

J. Dylowina
A. Mazanowski.

—•1881—

Charakterystyki literackie
pisarzy polskich.

VI.

JAN KOCHANOWSKI.



[1898]

Złoczów.

Nakładem i drukiem Wilhelma Zukerkandla.



102890

L-Opr.

I. Młodość (1530—1557).

Urodził się w r. 1530, jako drugi z kolei syn Piotra i Anny Kochanowskich, właścicieli Sycyny, paru przyległych wsi i sum, lokowanych na majątkach obywateli ziemi radomskiej. Prócz Jana było sporo rodzeństwa: siedmiu synów i cztery córki. Rodzice przeznaczyli go do duchownego zawodu i w tym celu sposobili do wyższych nauk. Zdaje się, że otrzymawszy pierwsze nauki od matki, kobiety niemałych zalet umysłu i serca, dalsze pobierał od nauczycieli domowych, jak było we zwyczaju w owym czasie. To pewna, że w letniem półroczu w 1544, rozpoczynającem się nazajutrz po św. Marku, zapisano w albumie akademickim uniwersytetu Jagiellońskiego ręką ówczesnego dziekana nazwisko Jana, jako scholarza. Akademia w tym okresie nie świeciła znakomitością wykładów lub imionami profesorów. Humanistów było pośród nich mało, uprawiano nauki scholastyczne, a co zdolniejsi wyrywali się za granicę, zwłaszcza do Włoch, skąd wra-

cali już ze sławą, i jeszcze większą zdobywali sobie w kraju. Do rzędu ich należeli tacy mężowie, jak Tomicki, Krzycki, Janicki, Kromer, Hozyusz, Stanisław Górski lub Stanisław Orzechowski, który niedawno wróciwszy głośny już był w Polsce ze swych zatargów z biskupem przemyskim i przez swe pismo w 1543 r. wydane: „de ordinanda republica“. Ludzie ci przykładem swym zachęcali młodszych do szukania wiedzy za granicą, zwłaszcza we Włoszech.

Tymczasem młody Jan po spędzeniu wakacyi w domu powrócił do Krakowa na drugie półrocze, ale ponieważ wybuchła zaraza, która się już rok temu strasznie srożyła, rodzice tedy zabrali syna do Sycyny, gdzie przebył czas najgorszy, ale niewątpliwie na rok następny 1545 powrócił do studyów. W tym roku przybywa z Włoch Szymon Marycki i wykłada przez ciąg roku 1546, a zdaje się, że poeta wpływowi tego uczonego dużo zawdzięczał. Skoro mowa o wpływach na młodzieńczy umysł, to nie od rzeczy będzie wskazać zarówno pisma Reja, jak mnóstwo pieśni religijnych, pochodzących z XV. stulecia, np. pieśni o Narodzeniu Chrystusa, pieśni wielkanocne i w. in. Na pytanie zaś, czy już podczas swych studyów w Jagiellońskiej akademii próbował pisać wiersze, godzi się odpowiedzieć twierdząco, lubo nie można oznaczyć stanowczo śladów tej młodo-

cianej twórczości w poezjach. Może do tej pory należy Pieśń VIII. Fragmentów, oraz epigramat 33. i pomysł Mnicha w „Carmen macaronicum“.¹⁾

Tymczasem w 1547 zmarł między 18. kwietnia a 26. czerwca ojciec poety. Równocześnie w Krakowie nanowo wybuchła zaraza tak, że rektor w czerwcu rozpuścił młodzież do domów.

Jan przybył tedy zapewne do Sycyny, ale przez r. 1548 bawi na dworze hetmana Jana Tarnowskiego. Być może, że hetman wyprawiając w tym czasie syna swego Jana Krzysztofa na dwór Ferdynanda do Wiednia, razem wysłał też i poetę do Wenecyi. Nastąpiło to w grudniu 1548 r. Że jednak wysłanie kosztowało sporo i rodzinę, świadczy dług 48 dukatów, zaciągnięty przez Kacpra, najstarszego brata.²⁾ Tutaj przybywszy zaciągnął się Jan w szeregi uczniów biegłego humanisty Pawła Manucjusza, który w nim obudził zamiłowanie zwłaszcza do Cyncerona. Mistrz ten odbywał zazwyczaj podczas letnich wakacyi z uczniami swymi wycieczki do różnych miast włoskich,

1) Wszędzie cytuję Wyd. pomnik. dzieł. Warsz. 1884.

2) 48 dukatów równało się 2160 groszom pols.; a ponieważ za korzec żyta płacono 8 groszy srebrn., przeto równało się 270 korcom żyta. Licząc korzec żyta przeciętnie po 5 złr. kwota 48 dukatów wynosiłaby na dzisiejsze pieniądze 1350 złr. Ob. A. Pawiński, Źródła dziejowe t. VIII. (Skarbowość w Polsce, 463.)

a może i poeta brał w tych wycieczkach udział. Gdy zaś Manucyusz z końcem letniego półroczu 1550 roku zamknął swój zakład, poeta przeszedł pod kierunek Franciszka Robortellogo do szkoły państwowej. Z początkiem roku 1551 wezwany przez rodzinę wrócił do kraju, aby wraz z braćmi stawać w obec sądu w sprawach z uciążliwymi sąsiadami Zieleńskimi.

Na zimę jednak tego roku wyruszył znów do Wenecyi, a gdy w 1552 Robortello objął katedrę w uniwersytecie padewskim, podążył Kochanowski za swym mistrzem.

W czasie studyów weneckich powstały elegie 2, 3, 8, 14 księgi pierwszej, oraz epigramat „De spectaculis D. Marci“.

Teraz w Padwie uczona atmosfera otoczyła poetę: uniwersytet wtedy właśnie znajdował się w kwitnym stanie. Przebywa tu spora liczba Polaków, między innymi Jędrzej Patrycy Nidecki, z którym się Jan najściślej zaprzyjaźnił. Zapał do studyów klasycznych, otoczenie, przypominające wielką przeszłość upadłego państwa rzymskiego, rozgłośna sława poetów włoskich, zwłaszcza Petrarki, w którym się Kochanowski rozmiłował — wszystko to musiało bardzo korzystny wywierać wpływ na rozwój talentu i umysłu młodzieńca. Być może nawet, że już tu zaczął tworzyć po polsku, próbując tłómaczyć z języków obcych. Do tej

pory możnaby odnieść niektóre fraszki, jak o Penelopie, o Miłości, o Rzymie i in., oraz „Monachomachie Parysową z Menelausem“.

W Padwie poznał i pokochał nieznaną bliżej Lidyę, której to miłości poświęcił kilka łacińskich elegii, a z wierszy polskich „Srogie łańcuchy na swem sercu czuję“, „Złota to strzała i krom swego jadu była“, „Juno porzuć swój gniew długi“, wreszcie sonet „do Panicy“. Stosunek ten przetrwał do r. 1555, w tym zaś roku Lidya z powodu zarazy w Padwie udała się w okolice górskie, a poeta zwiedził Rzym i Neapol w towarzystwie Nideckiego. Gdy obaj wrócili do Padwy, wróciła i Lidya, ale nie odwzajemniała już uczuć poety. Czuł on się przez to tak nieszczęśliwy, że Nidecki ratując przyjaciela zabrał go ze sobą w czerwcu 1556 do kraju. Wrócił wprawdzie poeta jeszcze raz do tego miasta, ale już w październiku 1556 r. przenosi się do Paryża prawdopodobnie morzem z portu Liworno lub Genui przez Marsylię.

We Francyi właśnie niedawno, bo przed siedmiu laty ogłosili poeci t. z. „plejady“ swój program, znamionujący zwrot w dążeniach literackich. Chodziło o to, aby zarzucić poezję średniowieczną, a natomiast zgłębiać dzieła pisarzy starożytnych: epigramat, elegię, ode, satyrę, tragedję, komedję i sonet, przede-

wszystkiem zaś poemat epiczny. Ale trzeba pisać po francusku i na wzór Greków tworzyć wyrazy francuskie. Plejadę składało siedmiu poetów, na czele których stał Piotr de Ronsard. W 1550 r. wyszły cztery pierwsze księgi ód tego poety. Członkowie plejady pierwsi otoczyli poezję czcią i dla poetów domagali się szacunku, jako dla uzdolnionych osobliwie i wyjątkowo. Ronsard odrazu zdobył sobie szeroki rozgłos. Nie dziw, że Kochanowski po przybyciu do Paryża zaznajomił się z nim, co opowiada w elegii 8. ks. III., sławiąc zarazem łatwość, z jaką w języku ojczystym pisał Ronsard. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przykład tego „księcia poezyi“ skłonił stanowczo Kochanowskiego do pisania po polsku, aczkolwiek do końca życia nie gardził on językiem Rzymian, pisząc i polskie i łacińskie utwory. Jeżeli przypomnimy sobie, że działał tu wpływ reformy, przykład Reja i M. Bielskiego, przykład literatury włoskiej, w której upodobał sobie zwłaszcza Petrarke, to możemy być pewni, że sława Ronsarda, działalność jego i rozmowa z nim — (Ronsardum vidi — pisze w powyższej elegii) mogły go ostatecznie nakłonić do pisania w rodzinnym języku. Jest podanie, że w tym czasie przysłał Kochanowski do kraju swą pieśń: „Czego chcesz od nas Panie, za Twe hojne dary“. Zapisał to podanie Jan Szczęsny Her-

bort z Dobromila w przedmowie do „Herkulesa Stowieńskiego“ Kacpra Miaskowskiego. „Gdy tedy o Polakach uczonych mówił (Zamojski), wspominał, że był w młodości swej na jednym zjeździe w sędomierskiej ziemi, gdzie przyjaciele Jana Kochanowskiego, na ten czas w Paryżu, na nauce będącego, ukazali gościom tamiecznym pieśń, której jest początek: Czego chcesz po nas, Panie. Był też tam Mikołaj Rej, którego naród nasz ma mieć w tej cenie, jako Grekowie Hezioda, Rzymianie Enniusza... Wziął tedy Rej tę pieśń Kochanowskiego i pilnie onej przypatrzywszy się, zawołał tamtych wszystkich gości i powiedziałszy nieco o swych pracach w naukach, wielce dowcip i wymowę Kochanowskiego chwalać, zawarł mowę swą tymi wierszami:

„Temu w nauce dank przed sobą dawam,
I pieśń Bogini słowieńskiej oddawam.“¹⁾

W Paryżu też powstały łacińskie elegie: XI. ks. II, elegie X. (w rękopisie), elegia XVII. ks. III. oda 7, 9, zapewne tu już powstały „Szachy“, poemat przerobiony z kremonskiego poety Vidy.

W 1557 roku otrzymał Kochanowski wieść o śmierci matki, która to śmierć nastąpiła w sty-

1) Jana Koch. Dzieła wszystkie, wyd. pomn. t. IV. Żywot Jana Koch. przez R. Plenkiewicza, str. 216—221 Rozpatrzenie wiarygodności tego podania.

czeniu tego roku. Bez zwłoki też powrócił do kraju, aby już nigdy nie przekroczyć kopców granicznych swej ojczyzny.

Pierwszy ten okres studyów w kraju i zagranicą, okres wrzenia uczuć, wyrabiania się przekonań, kształtowania charakteru, okres początków twórczości poetycznej jest w życiu poety wielce doniosłym i ważnym. Przeznaczony z góry do stanu duchownego, przechodzi w tym okresie przez gorączkę dwu prądów wieku; jeden prąd jest zamiłowaniem nauk klasycznych, drugi zaś reformacją. Oba pozostawiają piętna w umyśle poety: pierwszy niezgładzone, drugi przemijające. Zdaje się, że już w czasie swych studyów w uniwersytecie krakowskim poczęło się wytwarzać zamiłowanie do humanizmu. Mógł też nie mało korzystać od Wojciecha Novicampianusa, Jana Sylwiusza, Michała Leopoldy, a zwłaszcza Szymona Maryckiego, którego mógł słuchać w dwóch półroczach 1546 r. Marycki był znawcą Cicerona; poeta dostawszy się do Wenecyi do szkoły Manucjusza, spotykał w nim jeszcze gorliwszego wielbiciela i znawcę Cicerona. Czy to w szkole Manucjusza, czy potem Robortellego, w Wenecyi czy Padwie nietylko zdobywa niezwykłą biegłość i wprawę w językach starożytnych, ale wgłębia się w ducha starożytności. W Padwie Robortello wykłada

o Eschylosie, Jan Fazeolus, Paduańczyk, objaśnia Cycerona i Platona. Zaprzyjaźniwszy się w Padwie z Andrzejem Nideckim tem bardziej pod jego wpływem zapalił się do filozofa i mowcy rzymskiego. Pobyt w Paryżu i rozgłośna sława Ronsarda mogła go w obranym kierunku umocnić tylko i krzepić to zamiłowanie humanizmu, jakie sumiennemi studjami zdobył. Rzecz dziwna, że księgi wywierały swój wpływ na poetę, ludzie, zwłaszcza kobiety podobnie, tylko dla arcydzieł sztuki nie miał oka i serca. Pomimo tego, że zwiedził i Rzym i Neapol, nie pozostało śladów jakiegoś zachwytu, bodaj podziwu dla mistrzów architektury, rzeźby i malarstwa. Drugi prąd reformacyi był równie ważny, jeszcze ważniejszy może o tyle, że szeroko rozlany dotykał poety we wszystkich krajach, w których przebywał i tchnął od wielu ludzi, z którymi się poeta znajomił. W Polsce budził on wrzenie. W Krakowie, kiedy Kochanowski studyował w uniwersytecie, już mogły się o uszy jego obić i nazwiska takich propagatorów protestantyzmu, jak Jakób z Ilży, Andrzej Frycz Modrzewski, Jakób Przwłuski, Jędrzej Trzecieski, i dzieła czy to Lutra, czy Erazma z Rotterdamu, czy Ulryka van Hutten, czy Eobana Hessa z Wrocławia. We Włoszech nie występowała reformacya z taką siłą i zapamiętałością, jak w Niemczech, ale i tam

dawało się zauważyć osłabienie uczuć religijnych, oraz zanik tego uroku, jaki otaczał w średnich wiekach duchowieństwo. Zdaje się, że wszystko to na poetę wywarło wpływ taki, że katolicyzm w nim zwałął. Przynajmniej ślad tego wstrząśnienia widzimy w elegii X. (w rękopiśmie Osmólskiego) przeciwko papieżowi Pawłowi IV. Występuje on w niej przeciw duchowieństwu, gani zbytki i uczy, swawolę w życiu, dążenie do dóbr świeckich itd.

W przekonaniach swych politycznych młody poeta już dawniej za sprawą Piotra Ruyzyusza de Moros, z którym się zaznajomił w Krakowie, stał się gorącym zwolennikiem domu habsburskiego. Dla Karola V. żywi uwielbienie, ujawniające się w elegiach, a nie omdleje ono i później, kiedy trzeba będzie jawnie zamanifestować swe opinie polityczne.

Najważniejszym nareszcie owocem kilkunastoletnich studyów było nie osłabione nigdzie i niczem, coraz rosnące, popierane przybytkiem utworów poetycznych — zamiłowanie poezji. Niósł poeta w swych skrzyniach do kraju sporą więź poezji, przeważnie łacińskich, ale i polskich, powstałych różnymi czasy i w różnych miejscach i wśród różnych okoliczności. Podzielić je można na trzy grupy.

Pierwszą stanowią epigramata 5 i 17, oraz elegie: 2, 3, 8, 9 i 14 księgi 1., a także 3.

księgi II. Te należą do okresu weneckiego. Drugą grupę stanowią epigramata: 3, 4, 6, 7, 8, 10, 15, 16, 21, 25, 26, 31, 35, 37, 50, 51, 55, 65, 69, 70, 105, 116, 117, oraz elegie: 4, 6, 10, 12 i 13 księgi I.; 1, 2, 4, 5, 6, 9, 10 księgi II.; 6 księgi III. i 9 rękopisów Osmólskiego; dalej Fraszki: 39, 93 księgi I.; 34, 51, 57, 59, 72, 89, 92, księgi II.; 5, 26, 27, 30 księgi III.; nadto przekład Iliady księgi III.; pieśni 4, 6 i 7 księgi I.; 21 księgi II.; a także pieśni 1 i 9 Fragmentów. Te należą do okresu padewskiego.

Trzecią wreszcie grupę stanowią utwory, których powstanie odnieść trzeba do pobytu poety w Paryżu, a są to: epigramat 71, ody 7 i 9, elegie 11 księgi II.; 17 księgi III.; oraz 10 rękopismu Osmólskiego, wreszcie Pieśń o dobrodziejstwach Boga i Szachy. Były to utwory w przeważnej swej części łacińskie. Forma ich mówi nam, że poeta nie tylko władał doskonale językiem Horacego, ale upodobał sobie kształt elegii Tybulla i Propercyusza, a zamykał w kształt ten czy to opisy wrażeń czy uczuć, jakie przechodziły przez jego duszę. Dla literatury polskiej mają te elegie i epigramaty o tyle swoje znaczenie, że pozwalają nam wglądać w rozwój duchowy poety, rozrzeć się w jego stosunkach z ludźmi i ocenić stan umysłu i serca w różnych okresach

młodości. Na język polski przełożył je wierszem w części Kazimierz Brodziński, w części Ludwik Kondratowicz.

Szachy. Jakkolwiek „Szachy“ wyszły u Wierzbieży znacznie później, bo 1562/3 (a może nawet 1566), to jednak powstały one dawniej. Pobudkę do poematu dał poecie także łaciński utwór Hieronima Vidy, który wyszedł w r. 1527, a w Krakowie wydrukowany również w r. 1534. Poeta sam mówi w końcu „Szachów“, że podczas swej morskiej podróży do Francyi w końcu 1556 „Widę przejmował“. Zapewne też wtedy albo nawet przedtem w Padwie utworzył je ale pozostawił w rękopisie i dopiero w 1562/3 wydał. Poemat jest w części naśladowanym lub tłómaczonym, w części oryginalnym. Treść jego następująca: Dwaj młodzieńcy Fiedor i Borzuj grają w szachy z polecenia króla duńskiego o rękę królowny. To jeden to drugi zbliża się ku wygranej i w miarę tego utracą krew zimną tak, że nawet podstępnie i milczkiem podejmują poległe figury i podstawiają je na pole gry. Gdy już sobie wybili figury, dążą do zrobienia nowych. Fiedorowi już zagraża mat. Następuje przerwa w grze — do następnego dnia. W nocy królowna udaje się z ochmistrzynią do sali, gdzie zostawiono szachownicę z rozstawionemi do

skończenia gry figurami; widzi, że z pozycją Fiedora źle i że wygra chyba wtedy, jeśli będzie miał pierwsze posunięcie. Wypowiada więc rady swe i odchodzi. Nazajutrz Fiedor gdy mu je oznajmiono — za trzeciem posunięciem daje Borzujowi mata, przezco zdobywa rękę królowny Anny.

Co do zależności Kochanowskiego od Vidy, to wszystkich wierszy mniej lub więcej zapożyczonych jest około 340, wszystkich oryginalnych około 270. Jednakże zależność ta dotyczy nie głównych lecz drugorzędnych rzeczy.

Inwencya poematu, jako całość, jest zupełnie oryginalną i w niczem nie zależy od łacińskiego. Sam Kochanowski oznaczył czas, miejsce, cel gry i osób grających. „Zakończenie gry jest również u Kochanowskiego, oryginalne i sztuczniejsze niż u Vidy, u którego król biały dostaje mata, dopiero będąc zupełnie osamotnionym, a takiego mata dać nie jest wielką sztuką. U Kochanowskiego dostaje mata strona biała, mimo, że posiada jeszcze królowę i wieżę.“¹⁾

„Szachy są prawdziwym klejnocikiem między utworami poety. W porównaniu z przekładem Monomachii zrobił on w nich krok

1) Witkowski Stanisł. Stosunek „Szachów“ Kochanowskiego do poematu Vidy „Scaccia ludus“. Rozpr. W. Filoz. Akad. um. t. XVIII. 1893.

olbrzymi i wstąpił na drogę poecie nowożytnemu właściwą. Zmysł piękna przebija się zarówno w artystycznym zaokrągleniu całości, jak i w szczęśliwym przeprowadzeniu pomysłu, tak rdzennie zmieniającego osnowę poematu Vidy.“²⁾

Pieśń o dobrodziejstwach Boga. Treść. *Niemasz miary dobrodziejstwom Boga, niemasz miary Jego wielkości i potędze. Cóż człowiek dać może za dobrodziejstwa Bogu, który taki wielki i potężny. Daje wdzięczne serce i wynurza je w chwalebnej modlitwie. Bóg Panem świata: On niebo „słicznie uhaftował złotemi gwiazdami“, on przykrył nagość ziemi „zióły“, On ułożył w granicach morze, ustanowił kres dnia i nocy, wiosny, lata, jesieni i zimy. On „mle ziola“ rosą, „zagorzałe zboża deszczem żywi, On dba o karm dla zwierząt i ludzi. Niech będzie chwalon za to, a nas niech nie wypuszcza z pod swych skrzydeł.*

Pieśń ta, o której powstaniu mówiłem powyżej, świadczy nader chlubnie o doskonaleniu się formy poetycznej Kochanowskiego, a także o jego uczuciach religijnych. Nie dość tego, że wiersz jest przepyszny, ale nadto obfitość pięknych figur i tropów, użycie imiesłowów biernych w znaczeniu epitetów, jak „nieobeszła“ ziemia, „zagorzałe“ zboże, „zamierzone“ granice, świadczą o tem, że Kochanowski opanował już język polski tak, jak żaden z ży-

2) Pamm. wyd. dz. Koch. t. IV, str. 335.

jących wtedy pisarzy. Odtąd język ten staje się zdolnym do wyrażania głębokich i rzewnych tonów uczucia uwielbienia ku Bogu, odtąd droga do „Psalterza“ i „Trenów“ prosta i niedługa. Słusznie Reja zachwycił ten poemat tak, że ustąpił młodemu poecie pierwszeństwa przed sobą.

II. Życie dworskie (1557—1571).

Po powrocie Jana do domu ułożyli się bracia, że będą Sycynę posiadali do połowy 1559 roku wspólnie, ale prócz tego każdy z nich otrzymał na wyłączne używanie majątność; Kacper część Policzny, Jan część w Czarnolesiu, Piotr w Konarach, a reszta dóbr poszła na utrzymanie młodszego rodzeństwa. Poeta już 5. marca wypuszcza swe posiadłości w Sycynie bratu Piotrowi za sto dukatów w złocie, nie ma bowiem zamiaru trudnić się gospodarstwem. Następnie odnawia dawne i zawiązuje nowe stosunki, z możną szlachtą, rozpoczynając od rodu Firlejów, u których w Dąbrowicy przebywa czas dłuższy, jako domownik.¹⁾ Tu układał wierszyki, napisał

1) Dr. Windakiewicz w swem studyum „Życie dworskie“ przypuszcza, że Jan do r. 1563 pozostawał na służbie u Firleja, a popiera to twierdzenie dokumentami, na których występują Stanisław Meglewski i Jan Kochanowski „tanquam servitores“. R. Plen-

Fragment, przypisany Mikołajowi, bratu kasztelana bełskiego, zapewne też niejedną fraszkę, tu się zapoznał z Andrzejem Trzeciekim i może z Mikołajem Mieleckim, o którym mówi elegia 7. ks. I, a z którym przebywa też na dworze wojewody krakowskiego Stanisława Tęczyńskiego w Kraśniku. Stąd odwiedza Wiewiórkę, gdzie rezydował hetman Tarnowski — pisze i poświęca mu elegię 5. ks. I, oraz elegię 7. ks. II, opiewającą zwycięstwo Zygmunta Augusta nad w. mistrzem kawalerów mieczowych. Nie pominął i Gorliczyny, gdzie mieszkał z młodą małżonką Jan Krzysztof, syn Hetmana, któremu dedykował napisaną dawniej elegię 1, księgi I.¹⁾ W tym też czasie powstała elegia 15, ks. I. „o Wandzie.“ Podanie, które zużytkował, wziął u Wincentego Kadłubka i Długosza, ale szczegóły przerobił odpowiednio do potrzeb artystycznych. Okazał tu poeta duży talent epiczny; aczkolwiek nie stworzył ani teraz ani później epepei.

W roku 1558 wraca do domu na ślub brata Piotra, staje w procesie majątkowym

kiewicz w dziele swem o poecie w t. IV. Dzieł wyd. pomnikow. na str. 231—233 uważa za niesłuszne zdanie, jakoby poeta „słrzył“. Podpis powyższy tłumaczy się tem, że Janów Kochanowski w tym czasie w Polsce było kilku. Nisz nie był „servitor“ lecz „domesticus“. Jestto zresztą szczegół drobny, bardzo mało rzecz zmieniający.

1) Ob. w tym względzie wywód R. Plenkiewicza w dziele jego str. 244.

z Zieleńskimi, potem jedzie do Krakowa i drukuje pieśń „O potopie.“

Z końcem tego roku król zwołał sejm do Piotrkowa. Na ten sejm udał się i poeta. Okazały się tu jawnie skutki reformy religijnej jako bardzo zgubne, bo waśniące stany, między sobą. Odtąd Kochanowski pod względem przekonań religijnych zmienia się: widział, że spory religijne powiększają nierząd i są szkodliwe dla ojczyzny. Do dworu królewskiego chciał się zbliżyć, pragnął bowiem dostać się do kancelaryi królewskiej. Teraz zapoznał się z Łukaszem Górnickim i Mikołajem Rejem, a ten ostatni umieszcza nawet ośmiowersz w swym „Zwierzyńcu“ w 1562. Trzeba się było nareszcie ojcowizną podzielić. Bracia sądzili, że dużo wziął już poeta ze swego działu, gdyż sporo kosztowało wykształcenie, jakie mu dano. Poeta nazywał to mniemanie swą krzywdą. Wreszcie w 1559 w akcie podziałowym otrzymał on połowę Czarnolasu, Rudę i młyn na rzece Grodzkiej. Druga połowa Czarnolasu była dziedzictwem stryja poety Filipa. Własność poety miała obszaru $9\frac{1}{2}$ włóki ornych gruntów, oraz $52\frac{1}{2}$ włók lasu, na owe czasy nie dającego dochodu. Rola była piaszczysta, rodząca jęczmień i żyto, dom zgrzybiały, a że poeta miał uczciwego włodarza, pozostawił mu zarząd a sam z początkiem 1560 r. udał się

do Krakowa, aby ponowić zabiegi o sekretaryat w kancelaryi królewskiej. Tu zastał Nideckiego już sekretarzem królewskim, ale nie było ani dworu ani króla. Postanowił tedy wyruszyć do Wilna.

W Wilnie zawiązuje stosunki z potężnym Mikołajem Radziwiłłem Czarnym, poświęca nawet Elżbiecie Radziwiłłównie poemat „Zuzanna“, zaznajamia się z Padniewskim podkanclerzym i zaufanym doradcą króla, oraz zapewnia sobie u niego przyjęcie na dwór. Z takimi nadziejami wrócił poeta do domu. Z okazji śmierci hetmana Tarnowskiego pisze elegię 2 ks. IV. a także wiersz polski „O śmierci Jana Tarnowskiego.“ Kiedy nareszcie w 1562 roku w marcu Padniewski wrócił do Krakowa i z opactwa mogińskiego odbył wjazd do stolicy, był przy tym uroczystym wjeździe i poeta, co jest widocznem z poświęconej Padniewskiemu elegii 5. ks. III. W elegii tej już oczywiście się staje to, że Kochanowski nie sprzyja reformie, jak dawniej. Uosobiona Wisła radzi biskupowi, aby „czuwał i odpędzał od owczarni wilki srogie, które głód i wrodzona wściekłość podnieca.“ Odtąd poeta bez określonego ściśle zajęcia przebywa przy dworze Padniewskiego czy w Krakowie, czy w Kielcach, czy w Ilży lub Bodzentynie. Pisze w Ilży epigramat, sławiący zwycięstwo Górskiego Jakóba w sporze

jego naukowym z Herbestem, pisze też fraszkę do starosty Muszyńskiego. Kiedy wreszcie na 22. listopada 1562 zwołano sejm do Piotrkowa, poeta wyruszył wraz z dworem biskupim do tego miasta. W czasie tego sejmku w początkach marca 1563 roku powstał polityczny utwór p. t. „Zgoda“, który rozszedł się na razie w odpisach; w tym też zapewne czasie wydrukował Kochanowski dawno utworzone „Szachy“. Pod koniec swego pobytu przy dworze Padniewskiego zajął się też wolnym przekładem „Aratusa“ Cyserona. Ożywiła się korespondencya poety z Nideckim i powstał plan przejścia do kancelaryi królewskiej za wpływem Myszkowskiego. Już tedy na sejm warszawski w 1563 roku jedzie Kochanowski nie w orszaku Padniewskiego, a w czasie tego sejmku pisze Satyra poemat polityczny, popierający dążenia Myszkowskiego. W d. 7. lutego 1564 roku otrzymuje od podkancierzego dochody z probostwa katedralnego poznańskiego, przed 3. kwietnia zaś t. r. zostaje sekretarzem królewskim. Jako sekretarz pobierał poeta 10 zł. na konia, ale dodane miał opłaty kancelaryjne, a prócz tego dość znaczne dochody z probostwa kapitulnego. Uposażenie tego probostwa stanowiły wsie Kicin, Janikowo, Czerwonak, Kliny z Olendrami, Hamer, Srodka, Mączniki, Szewce i Paczkowo. Położenie zatem

poety i dzięki temu beneficyum i dzięki stanowisku sekretarza królewskiego poprawiło się ogromnie. Jako sekretarz sprawował przy królu dyżury i pracował w kancelaryi. Teraz rozpoczyna się dlań nowy okres w życiu zwłaszcza przez zbliżenie się do Myszkowskiego, z którym połączył go stosunek serdecznej przyjaźni. Obaj byli humanistami, obaj bardzo wykształceni, obaj spragnieni życia i pojmujący je nie tragicznie, zgadzali się we wszystkim i nawzajem popierali.

Wówczas to poeta pisał epigramata, o których w dedykacyi Myszkowskiemu mówi, że w znacznej części za jego stołem powstały. Stół ten otaczało wesołe grono zdolnych ludzi, a wielu z nich nazwiska dotąd się w pamięci ludzkiej przechowały. Siadywali za tym stołem przy ucztach i Nidecki i Fogelweder i Jędrzej Trzeciecki i Wojciech Kryski i Walenty Bacfark i wielu innych. Służba jednak wiązała go z dworem, musiał tedy Zygmuntowi Augustowi towarzyszyć w jego podróżach.

Tak kiedy król w maju 1564 roku udawał się na Łomżę i Knyszyn do Bielska, poeta jedzie z nim razem i nawiedza w Tykocinie Górnickiego, który wówczas pracował nad „Dworzaninem“. Bawi potem przez parę miesięcy w Bielsku, poczem dąży na sejm do Parczowa, skąd znowu ciągnie do Lublina

a stąd do Piotrkowa na sejm r. 1565. Następnie daży z królem na Litwę i bawi przez miesiąc lipiec w Knyszynie, a stąd wyrusza do Grodna i Wilna na dłuższy pobyt.

W tym roku otrzymał od króla jako dowód łaski dochody z probostwa zwoleńskiego.¹⁾ Musiał jednak pełnić przy królu nielekkie obowiązki i towarzyszyć mu czy to do Knyszyna na łowy, czy też w marcu 1567 do Warszawy. Pisze też Carmen macaronicum, zastanawiając się nad wyborem stanu. Około tego czasu miłość, oddawna obca poecie, ogarnęła znowu jego serce. Było to uczucie ku jakiejś Hannie, zapewne z fraucymeru królowej Anny Jagiellonki. Na razie musiał poeta ciągnąć na wojnę z Zygmuntem aż do Radoszkowic, a gdy król wrócił do Wilna, wrócił z nim i poeta, lecz dopiero w kwietniu ściągnął nazad do Warszawy. Miłość jego odżyła: może nawet odbyły się i zaręczyny. Ponieważ jednak Myszkowski usunął się od dworu na biskupstwo płockie, i dwór stracił urok dla poety a dla przyszłej żony trzeba było przygotować gniazdo, opuścił tedy Kochanowski dwór — jakkolwiek nie nazawsze, gdyż pozostał na liście sekretarzy królewskich. Nastąpiło to

1) Dziesięciny probostwa zwoleńskiego wynosiły w 1817 roku 607 korey żyta. Należały do tego probostwa miasteczko Zwolen i 8 wsi.

opuszczenie dworu a powrót do Czarnolesia około wielkiejnocy t. j. w połowie kwietnia 1571 roku.

Fakt ten zamyka drugą kartę jego życia, nierównie cenniejszą pod względem treści i dzieł od poprzedzającej. Charakter poety hartuje się i wyrabia, ustalają przekonania czy to religijne czy polityczne, a tych już poeta do końca życia swego nie zmieni. W politycznych swych przekonaniach pozostał wiernym przyjacielem dworu habsburskiego. Co się tyczy religijnych, to wiemy, że za czasów swego pobytu zagranicą sprzyjał protestantyzmowi, jakkolwiek całkowicie od kościoła katolickiego nie odstąpił. Po powrocie do kraju przekonania w tym względzie poczęły ulegać stopniowo zmianie. Widział wszystkie „stany zwaśnione, kościół podminowany w najgłębszych swoich posadach, kraj bez wojska, ze wszech stron dla nieprzyjaciela otwarty, skarb pusty, a nad tem wszystkim król, świadomy niebezpieczeństwa z władzą gdzieś zawieszoną w powietrzu. Były to następstwa religijnej reformy.“¹⁾ Zwłaszcza sejm z r. 1558/9 w Piotrkowie spowodował w duszy poety to stanowcze przyłączenie się do stronnictwa przeciwnego reformie. Okazało się to wówczas

1) Pomnik. Wydanie dzieł Koch. t. IV. str. 262.

najoczywiściej, że waśń religijna jest zgubną dla społeczeństwa naszego i że te wszystkie nowe doktryny Lutra, braci Czeskich, Kalwina, że arianizm wreszcie są przeciwne naszym dążeniom narodowym. W tem przekonaniu umocnił się poeta najpierw stosunkiem swoim do Padniewskiego, potem do Myszkowskiego. Nie poprzestał jednak na biernem przekonaniu, ale stwierdził swój katolicyzm w pismach, jak niegdyś dał wyraz wątpliwościom w elegii 9, rękopismu Osmólskiego. Ważniejsze dzieła do tego okresu należące są: Zgoda, Satyr, Wróżki, Carmen macaronicum, wiele fraszek, niektóre pieśni, O porażce grunwaldzkiej i Proporzec. Rozpatrzemy najglówniejsze po kolei.

Zgoda. Treść. *Zgoda przybywa do Polaków, gdyż jej żal państwa, które przodkowie tak pięknie założyli, a które teraz mdleje z powodu waśni domowych. „Zbory chrześcijańskie“ pełne są bluźnierstwa; każdy myśli tylko o swoim, a dobro wspólne upada, prawo milczy a ubogi mimo równego prawa w niewoli u pana. Niech się miasto otoczy „trojakimi przykopy i mocnymi wały“, jeśli niezgoda przyjdzie — miasto upadnie. Królewicz macedoński był potężny, ale potomkowie wskutek rozterków stracili wszystko. Rzymu nie zmógł Pyrrhus, Hanibal, Antiochus, Cymbrowie ani Gallowie, a zmoła niezgoda. Grecya też przez nią upadła, Węgry również.*

A wy wszyscy winniście. Świątobliwość zgasła u duchownych, którzy milują rozkosze i biesiady tak, że „prosty się lud gorszy ich złymi przykłady.“

Inni umiłowali pieniądz i gospodarstwo, rejestrow pilnują, a „spleśniałą biblię mole gryzą w kacie.“

Świeccy zaś — widząc to „jeli się sami kazać i żony wćwiczylł“, a sami nie umiejąc prawią baśni. To też wszyscy teraz każą, a nikt nie słucha. Rycerskie rzemiosło staniało, zbroje zardzewiały, kopie kurz przysypał, tarcze pleśnieją, Tatarzyn niszczy granice, a szlachta rozprawia o wierze. Może tedy wysłać zakonników na Podole? Czy, że źle każą, o tem sąd do szlachty należy? kościół to ma sądzić — nie kto inny. O jego twardą opokę rozbił się Aryusz, Marcion, Manes, Nestorius i inni. Oto w Trydencie zasiadają biskupi — tam niech stawia się ci, co sporu pragną. Szlachta niech czeka końca i nie gani przodków, że nadali tak bogato duchownych, gdyż owi czynili to z cnoty. Nie należy nastawać na to, lecz raczej myśleć o obronie Rpltej. Niech tedy każdy swego pilnuje: duchowni niech ucą przykazań i świecą przykładem, świeccy niech się nie mieszają „w cudzy urząd“, lecz rycersko bronią ojczyzny.

Geneza i znaczenie. Posłowie zjechali się na sejm do Piotrkowa w listopadzie r. 1562 zwołany przez Zygmunta Augusta, aby załatwić sprawę egzekucyi t. j. zwrotu dóbr nieprawnie trzymanyh wbrew statutowi Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły oraz Aleksandra. Padniewski w swej mowie od tronu wołał: „Mało na tem, żeśmy się zjechali, jeśli nie będziemy w zobopólnej miłości o wszystkim radzić tak, jakoby każdy stan, każda osoba przy swem prawie ostala“. „Okolo obrony

łatwa sprawa, kiedy będzie: zgoda.“¹⁾ Poczem składano przywileje, a przez półtora miesiąca zajmowano się sprawami świeckimi. Dopiero w styczniu, a silniej w początkach lutego wystąpili świeccy posłowie przeciw duchowieństwu, domagając się odeń w obszernym memoryale w myśl egzekucyi złożenia przywilejów. Proszą też króla, aby wyzwolił naród z duchownego jarzma.

Biskupi na to odpowiedzieli obszernie, zbijając racye memoryału, a kończąc, że dopóki król krzywd kościoła nie naprawi, niema co oczekiwać ani rządu, ani zgody, ani zwycięstw ani miłości między ludźmi. Właśnie zatem przybiegł goniec z wieścią, że Połock wpadł w ręce Iwana. Bez względu na to Ossoliński w początku marca odpowiedział na wywód biskupów — w sposób ostry i szydery, przez co rozdrażnienie rosło ze szkodą dla spraw państwa. Wówczas to w marcu 1563 r. powstał ów nieduży poemat, w którym poeta wprowadzie i przeciwko duchowieństwu występuje ze słowem przygany, ale głównie zwraca się przeciw świeckim. Poemat był krótki, 158 wierszy obejmujący i mógł być puszczony w obieg rychło. Jednakże nie osiągnął dodatniego rezultatu, posłowie bowiem świeccy wy-

1) Tytus hr. Działyński : Źródłopisna Poznań 1856. cz. II. 10.

mogli na królu, że odtąd starostowie nie będą egzekwowali żadnych wyroków, prócz wydanych według prawa ziemskiego, co było w wysokim stopniu uszczupleniem jurysdykcyi duchownej. Było to wielką zdobyczą różnowierców, ale nie było w myśl „Zgody“ Kochanowskiego i w myśl Padniewskiego. Co się tyczy znaczenia tego poematu, to oprócz powyższego należy zapamiętać, że stanowi on pierwszy oczywisty dowód zwrotu w przekonaniach religijnych poety, aczkolwiek zwrot ten dawniej już był nastąpił.

Satyr. Treść. *Całość poematu składa się z 444 wierszy. Od wiersza pierwszego do 169. gromi poeta odwyknięcie szlachty od rzemiosła rycerskiego, jej łakomstwo i zbytki, wskazuje płynące stąd zgubne skutki dla rzeczypospolitej, przeciwstawiając ciągle ubóstwo i dzielność dawnych Polaków. Dziś w Polsce jeno „kupcy a rataje“. Znają drogę do Brzegu, ale na Podolu ich nie masz. Dawniej szlachcic długie lata walczył, a całym jego bogactwem była sława. Stąd to Rzeczpospolita taka potężna; jednak „jako dostają Tymże równie sposobem królestw ostrzegają“, a dziś na pługi przekuto „granaty“, w przyłbicach siedzą „kwoczki“, a rotmistrz ten, co „fuka na chłopcy u pługa“.*

W ustępie od w. 160 do 200 znajdujemy obraz nowinkarstwa i religijnego zamieszania w kraju; potem od 200 do 250 o wadach sądownictwa, które nie czyni zadość obecnym potrzebom, o gadulstwie sejmowem, o krajowem szkolnictwie. Dawniej cudzoziemcy uczyli się u nas, a teraz my bez po-

trzeby jeździć za granicę. Szkoły popsuły się, gdyż „mistrzowie prostacy“ i źle uposażeni. Dajcie na krajowe szkoły ten grosz, który wydajecie na podróże zagraniczne, a ujrzycie, że się do was wszystka Padewa zleci“, bo „zrównacie z ich tam Sorbonami.“

Ustęp końcowy zawiera rady Chirona dane Achillesowi, w istocie zaś zwrócone do Zygmunta Augusta. „Pocznij rząd sam od siebie“ — mówi poeta — i poddaj żądze pod panowanie rozumu, jednaj miłość i wierność poddanych, ceń przyjaciół, nie lubuj się w pochlebstwach, cnotę miłuj — a czego najpotrzebniej — i sam żyj przykładnie.“

Zważaj, kogo wybierasz do współrządów, łakomym nie dawaj władzy, radź w czas pokoju o wojnie, sam się hartuj, ćwicz we władaniu orężem, ucz się wieść wojsko na wroga i zwodzić zwycięskie walki, ucz się też „kosze pleść, a k' nim się szanćować co prędzej, wał znosić, przekop równać, tłuc taranem mury.“ Kochaj się w sławie danej mieczem, a imię twe nie zagaśnie.

Geneza. W przedmowie do Zygmunta Augusta nazywa poeta utwór swój „kwapioną pracą.“ Istotnie powstał on pomiędzy 22. listopada a 12 grudnia 1563 r.¹⁾ Na dzień 11. listopada 1563 r. król zwołał sejm do Warszawy, który miał się zająć sprawami unii

1) R. Plenklewicz (Wyd. pomnik. t. IV. 349.) jest zdania, że poemat powstał dawniej. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa otrzymał za pośrednictwem Nideckiego treść orędzia (Myszkowskiego) w głównych zarysach z pozostawieniem swobody rozwinięcia jej według własnych pomysłów.“ Dowody jednak jakie autor przytacza na poparcie tego twierdzenia nie są wystarczające i dlatego przyjmuję genezę poematu, jaką prof. K. Morawski podał w swojej „przedmowie do Satyra“ w t. II. str. 32—40. pomnik wydania.

z Litwą. Sejm zeszedł się 22. listopada. Marszałek sejmu Mikołaj Siennicki wystąpił z zarzutami przeciw królowi radząc mu, aby „począł rząd sam od siebie.“ Na to odpowiadał w propozycjach od tronu podkanclerzy Myszkowski, że król już czwartą część dochodów oddał na wojsko, że bezpieczeństwo państwa zależy nie tylko od króla, lecz od wszystkich, mówił dalej o unii z Litwą, Prusami i Inflantami, o oszacowaniu dóbr królewskich. „Ale nie mniejsza jest rzecz gotowe państwa zatrzymać jako ich znowu nabywać“ — dodawał. Naród szlachecki zajął się rozszerzaniem włości: bogaceniem się, podnoszeniem dochodów, a rycerskiego rzemiosła zapomniał. Następnie mówi podkanclerzy o wojnie z Moskwą, o poprawie sądownictwa i kończy prośbą od ojczyzny, aby jej synowie bronili. „Satyr“ — jak to zresztą już z treści się uwidoczni — to samo mówi i o zniewieściałości szlachty i o utrzymaniu państwa w granicach i o sądownictwie i o dawnej rycerskości. Mówi nadto o szkołach, czego brak w orędziu podkanclerzego, co atoli jest obroną, odpowiedzią na zarzuty czynione przeszłego sejmu w d. 3. marca 1563. — wszechnicy krakowskiej, „która się stała taką jaskinią łotrowską, że ludzie stateczni chronią się synów tam dawać“. ¹⁾

¹⁾ Rył. Dzielnicki Zródłopisma do dziejów unii t. II. cz. II. 121.



„Satyr“ pomija milczeniem unię i wojnę z Moskwą zapewne dla tego, że obrady nad unią rozpoczęły się od 14. grudnia, gdyż wtedy przybyli posłowie litewscy. Pomija także myśli Myszkowskiego o stosunku szlachty do ludu i mieszczan. „Kmiecie i rzemieślnicy — woła podkanclerzy — niewołą ściśnieni, kupcy i mieszczanie znędznieni, a prawie zniszczeni, zemdleli i upadli.“ O tem w „Satyrze“ ani słowa. Natomiast rady udzielane przez Chirona — poetę Zygmuntowi Augustowi są parafrazą słów mowy marszałka, nawołującej, by król rząd od siebie począł. Cały ten nie dający się wyminąć związek u „Satyra“ z mową Myszkowskiego świadczy, że miał ten poemat być poparciem podkanclerskiego orędzia: miał poprzeć sprawę w niem omawiane, oraz wpłynąć na wydatność i skuteczność obrad sejmowych.

Ocena i znaczenie „Satyra.“ Pomiedzy Satyrem a Zgodą istnieje niewątpliwe podobieństwo. Sama kompozycja jest taka sama: tu głos zabiera bożek leśny, postać mitologiczna, wcielenie pojęcia abstrakcyjnego, podobnie jak tam przemawia uosobiona zgoda. Jednakże Satyr jest wyrażeniem myśli pełniejszym, więcej rzuca światła czyto na sprawy polskie w tym czasie, czy też na obyczaje prywatne i publiczne ówczesnych Polaków. Zajmuje się

on nadto i sprawami wychowania i sądownictwem i nowinkarstwem religijnem, a zarzuty specjalizuje i przedstawia dokładniej, niż Zgoda. Wartość jego i znaczenie w literaturze naszej opiera się na tym satyrycznym nastroju, który pozwala nam poznać niejednen ujemny rys polskiego społeczeństwa 16. wieku; wartość ta wszakże wypływa i z zalet formalnych poematu. Zwłaszcza ustępy mówiące o dawnej dziarckości rycerskiej, o poświęceniu patryotycznem starej szlachty, a o zamięłowaniu wygód, zbytkach i zniewieściałości młodego pokolenia, zwłaszcza te ustępy pisane są z taką siłą, tak barwnie i obrazowo, że dają nader chlubne świadectwo rozwojowi talentu poety. Jestto jedna z pierwszych satyr w literaturze naszej; nie trzeba tedy wymagać, aby faktowi jej opierała się głównie na ironii i sarkazmie. Owszem poeta oburza się, gniewa, skarży, narzeka; pomimo tego atoli potrafi dociąć i chłosnąć ostrym biczem ironii. Jedrność wyrażen, dosadność ich, niekiedy przesada, niekiedy jakiś zwrot przysłowiowy lub techniczny, niekiedy retoryczne pytanie — a zawsze wiersz gładki i równy, język czysty — to są głównejsze zalety formalne tego utworu. Na swój czas poemat ten był z pewnością zjawiskiem niezwykłym w naszej poezyi, a wśród utworów Kochanowskiego należy mu się także celniejsze miejsce.

Wróżki. Jestto trzecie dzieło polityczne, powstałe około r. 1570, zapewne jeszcze przed opuszczeniem dworu przez poetę. Napisane prozą we formie dyalogu pomiędzy plebanem a ziemianinem różni się tem od dwu poprzednich, że pleban dowodzi uczenie, popiera gęsto argumenta swoje cytatami z pisarzy łacińskich, a wszystko zdąża do tego, aby wykazać, że źle się dzieje w Polsce. „Nie jednociem ja sam taki, mój panie, ale wszyscy to ludzie tak mali jako i wielcy wobec mówią, żeśmy zginęli; abych dobrze żadnej przyczyny na to powiedzieć nie umiał, jedno że tak jest głos pospolity, tedv jednak i tej samej wróżki lekce nam pokładać nie potrzeba“.¹⁾

Ale poeta przytacza cały szereg przyczyn, mniej więcej podobnych, jak w „Zgodzie“ i „Satyrze“. A zatem niezgodę, jako pierwszą, *omne regnum in se divisum desolabitur*, dalej niechęć przy składaniu nadań, waśni spory przy umowach o unię, brak jedności kościelnej, brak wiary, bez czego prawa mocy nie mają, niebezpieczeństwa na wypadek bezpotomnego zgonu króla. Z tych wszystkich przyczyn wypływają owe wróżby smutnej przyszłości i upadku. Poeta czuje, że wskazawszy niemne strony społeczeństwa i rządu, należa-

1) Wyd. pomn. II. 257.

łoby wskazać środki zaradcze. Nie wyrzeka się tego, odkłada jeno do sposobniejszej pory. Utwór jest tedy i treścią i celem zbliżony do obu poprzednich politycznych poematów. Jest on wyrazem tych obaw o przyszłość jakie zamącały serca co wybrańszych Polaków już w połowie 16. wieku. Obawy te wypowiedział już był i Modrzewski w swem dziele „O poprawie Rptej. i Orzechowski tak niedawno w swym Quincunksie, kiedy wołał: „Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w niem nic innego, jedno to słowo: zginiemy!“ Być może, że Wróżki miały za cel spokojniejsze i mniej jednostronne namalowanie obrazu stosunków i obaw, że przeto były po części wywołane dziełami Orzechowskiego. Ze względów formalnych znaczenie tego utworu jest już mniejsze, niż obu powyższych.

Carmen macaronicum. Poemat to pisany na poły po polsku, na poły po łacinie, skąd też jego tytuł. Pozornie zatem jest żartobliwym. W gruncie jednak treść zawiera zgoła poważną a dotyczącą wyboru stanu. Kochanowski, jak wiemy, pobierał dochody probostwa poznańskiego i zwoleńskiego, i wciąż jeszcze istniała nadzieja, że poświęci się stanowi kapłańskiemu. Pytanie tedy dla poety doniosłego znaczenia. Rozbiór kwestyi dokonywa się w formie rozmowy między mnichem, kapłanem

świeckim, dworzaninem i przedstawicielem stanu ziemiańskiego. Mnich chwali żywot spokojny, wolny od trosk i niebezpieczeństw, które nękają świeckich, kapłan świecki przekłada swój stan nad stan zakonny, gdyż u ludzi w różnej oba są cenie: życie wesole i towarzyskie biesiady osładzają zawód świeckiego kapłana. Dworzanin błaga poetę, aby nie słuchał obu, gdyż oba te stany dziś u ludzi w nienawiści. Ziemianin mówi na końcu, — i ten nie ganiąc żadnego stanu radzi obrać sposób życia zgodny z usposobieniem. Może wprawdzie zostać księdzem i ślubować czystość życia; lecz jeśli to się przeciwi twojej naturze „tu ne lude deos et srogum wara piorunum“ (nie żartuj z bogów i chroń się srogiego piorunu).

Sama treść wskazuje, że poemat był wynikiem rozmyślań poety, czy ma nareszcie zostać księdzem, czy też ziemiańskie życie obrać. Wątpliwości rozwiązał na korzyść tego ostatniego. Ponieważ „solos grzech est ożeniare kapłanos“, a on woli „cnotliwą ducere żonam“, przeto zrzeka się korzyści spokojnego życia, których zresztą może mu udzielić i byt ziemiański. Poemat ma takie podmiotowe znaczenie, jako plód rozwagi poety przed ostatecznym zwrotem w drodze życia.

Proporzec. Poeta był obecny wraz z kró-

lem w Lublinie podczas sejmu w 1569, na którym król odbierał hołd pruski. Owocem tych wrażeń jest niniejszy poemat. Król polski ze wszystkimi oznakami swej władzy siedzi na tronie, a młody książę Olbracht ślubuje mu wierność. Ojciec jej dochowywał, to też kraje pruskie zakwitły w dostatki i zasoby. Młodemu księciu podano chorągiew (proporzec), a gdy go rozwinięto, ukazały się na nim malowane „rozliczne narody, króle, wojska, hetmani, rzeki, miasta, grody“... Poeta opisuje wojny Polski z Prusakami i Krzyżakami, wreszcie kończy hołdem obecnym. Na chorągwi orzeł czarny, w środku zaś biały mniejszy, a uosobiona Wisła we wieńcu „rokitowym“ leje z marmurowego kruża strumień, który przepływa przez oba kraje. Na drugiej stronie proporca wyobraził malarz początki i dzieje słowiańszczyzny. Skoro doręczono tę chorągiew, poczęły się zabawy, w których atoli król nie brał udziału, trudząc się nad unią Litwy i Polski. Poemat to opisowy, malowniczo obrazujący i uroczystą chwilę i wszystkie poważnemu umysłowi nastreczające się alluzje historyczne, z tą chwilą związane. Godzi się wszakże zauważyć, że chorągiew rzeczywista była biała z herbem zwyczajnym, co zapewne widział poeta. Chodziło mu tedy nie tyle o chorągiew, co o uwagi, dotyczące hołdu, a zwa-

szcza o końcowe uwagi o Unii, która powinna być nie na papierze tylko, ale w sercach i umysłach. Scenę składania hołdu przez Albrechta odtworzył Matejko w pięknym obrazie.

III. Poeta w Czarnolesiu (1571—1584).

Przybył około połowy kwietnia. Pierwszą potrzebą było wzniesienie nowego domu, gdyż dawny — jako zgrzybiały i upadający — nie mógł służyć za godną przystań młodej małżonce. Byłci wprawdzie w Czarnolesiu dwór piętrowy i rozległy, ale ten należał do stryja Filipa, obecnie zaś do syna jego Mikołaja.

Teraz poeta wybudował sobie nowy z dębów czarnoleskich na podmurowaniu, pod gont, piętrowy; na dole sieni, parę izb, kilka komór, na górze izby, sala i komnata; pod domem piwnice. Zajęcia te nie odrywały myśli jego od Warszawy. Co tydzień śle do niej posłańca, który wozi listy do ukochanej. Powoli też rozmiłowywa się w swojej wsi, do której na stały pobyt zjechał z wiosną. Obiecuje sobie „ubogi zagon lemieszem odwracać“ i więcej nie oblegać progów królewskich. Ale nie zaniedbuje poezyi. Już wówczas rozpoczął przekład psalmów, jak widać z listu do Stanisława Fogelwедера. „Psałterz iżeś W. M. obiecał,

dobrześ to W. M. uczynił, quid enim promittere laedit? (cóż bowiem szkodzi obiecać). Ale, póki go czekać, żeś W. M. kresu nie założył i to też nieźle. Utcumque est (jakkolwiek bądź), nie wiem, co za oracyę posłowie na witanie K. J. M. przyniosą; ja się o 30. psalmów postaram: tractat fabrilia fabri (każdy mówi o swem rzemiosle); trzydzieści — mówię — i z dawnymi, bych zaś w nieprawdzie nie został.“

Ale wśród tych przygotowań, uciech i pracy dosięgnąć go miał cios: Hanna zwróciła mu pierścień zaręczynowy. Ponieważ poeta gniewny był za ten zawód nie tylko na wiarołomną Hannę, lecz na królowę Annę Jagiellonkę i króla, przeto jest rzeczą możliwą, że w owym czasie postanowił już do życia dworskiego zgoła nie wracać. Ale o swym dobroczyńcy, o swym mecenasie Myszkowskim pamiętał i poświęcił mu jeden z piękniejszych swych poematów p. t. Muza. W tym mniej więcej czasie schodzili w cień wieczysty dawni przyjaciele i znajomi poety: umarł Royzyusz, umarł Padniewski, a za nimi niebawem poszedł i król Zygmunt August. Korona spadała na naród. Odtąd za inicjatywą Zamojskiego każdy szlachcic miał prawo obierać króla i być obranym. Padł wreszcie wybór na Henryka Walezego. Jakkolwiek poeta razem z Myszkow-

skim był zapewne za arcyksięciem Ernestem, to jednak przyjmuje bez niechęci rezultat elekcyi i pisze nawet odeę *ad Henricum Valesium morantem* — prosząc, aby spieszył objąć podwójną koronę, bo tęskni za nim Polak i Litwin. A potem kiedy był już król nowy w kraju, znów wita go wierszem *ad regem Cracoviam venientem i in aquilam*.

Zdaje mi się nie podlegać wątpliwości, że Kochanowski brał udział zarówno w obchodzie pogrzebowym dawnego króla, jak i w uroczystościach, towarzyszących przyjazdowi Henryka do stolicy. Może oczekiwał jakiegoś wynagrodzenia testamentowego za dawne służby, dworskie, może też miał nadzieję zjednać względy nowego. Są świadectwa niezawodnie stwierdzające dłuższą obecność w tym czasie w Krakowie.¹⁾ Jednakże doznawszy zawodu w obu tych nadziejach, powraca na wieś znowu z tem już nieodwołalnym postanowieniem, że się ze wsią i jej spokojem więcej nie rozłączy. I do tych czasów odnieść to należy ową piękną fraszkę *Do gór i lasów*, w której snuje przegląd swego życia i pyta, co dalej będzie. Dalej należało się wreszcie ożenić, bo i lata bie-

1) W dniu 15 lutego 1574 odbył król Walezy uroczysty swój wjazd do Krakowa, a w d. 1. kwietnia Piotr Ciecierski, kanonik płocki, wnosi do sądów biskupich protest, którego świadkiem jest „Joannes Cochowski, praepositus posnaniensis” wraz z innym jeszcze, niejakiem Piotrem Kostką de Stangenberg.

gły chyżo i młodość znikła już niemal i nadzieje przygasały. A wówczas to sprawę ujęła w swe ręce siostra jego Anna, dla której żywił i przywiązanie i szacunek. Namawiała go do zmiany stanu, do wyboru małżonki, niekoniecznie posagiem obdarzonej, byle była we wstyd i cnoty zasobną. Dla cnoty wyrzec się można posagu, dostatek zaś z roli należało wyorać.

Wtedy napisał „Dziwosłęb“. Siostra radziła, aby się ożenił z Dorotą Podłodowską. Stanisław Lupa Podłodowski, ojciec Doroty i licznej prócz niej rodziny był podstolim ziemi sandomierskiej i umierając pozostawił spory majątek.¹⁾ Brat Doroty Grzegorz był właśnie wówczas starostą radomskim. Otóż ponieważ to był niegdyś kolega Jana, przeto stosunki się odnowiły, a że panna była urodziwa i zacna, poeta rozpoczął swaty o jej rękę. W tym czasie napisał swoją Pieśń świętojańską o Sobótce. Zabiegi trwały dość długo, a ożenienie się nastąpiło w r. 1574. Daty ślubu ściśle nie można oznaczyć, ale pewną jest rzeczą, że w połowie czerwca tego roku zrzekł się poeta probostwa poznańskiego, jakkolwiek jeszcze zatrzymał dochody parafii zwoleńskiej, których

1) Część Przytyka, Zakrzowa, Mleczkowa i Studzienicy; nadto Podlódów, Mazowszany, Blizocin i Wolę Blizocińską. Na to było trzech synów, trzy córki. Ten sam Lupa wspomina się w „Dworzaninie“ Górnickiego.

to dochodów ustępuje na rzecz ks. Mikołaja Grabianki, dopiero d. 17. stycznia 1575 r. wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zatem i ślub odbył się po zrzeczeniu się beneficyum poznańskiego. Odtąd coraz częstsze są stosunki poety z Podlódowskimi, nawet pieniężne: pożycza im poeta znaczne sumy — to po 200, to 1500 złp., to znów łańcuch złoty wartości 134 dukatów. Odtąd też Jan Kochanowski jeszcze mniej niż dawniej okazuje pożądlivości urzędów i zaszczytów, jeszcze bardziej łąnie do złotej mierości, jeszcze szczerzej mierzy człowieka wedle cnoty i osobistej wartości. Utworem, który około tego czasu powstał jest „Marszałek.“

Tymczasem zaś w sprawach publicznych, na które poeta nasz z zajęciem zawsze patrzył, rzeczy mieniły się szybko. Walezyusz uciekł, należało rozstrzygnąć, czy czekać na powrót króla, czy ogłosić bezkrólewie. Postanowiono czekać, wyprawiono posłów do Henryka i naznaczono zjazd do Steżycy na 12^{ty} maja 1575 r. Do Steżycy wybrał się zapewne poeta, co wnosić można z ody *In conventu Stesicensi*. Niema w niej mowy o kandydacie, ale jest wołanie do szlachty, aby się nauczyła słuchać i szanować króla, bo na nic dobre ustawy, jeżeli wszyscy zapragną rządzić rzeząpospolitą i dla siebie każdy zechce prawa stanowić. Ale kandydatów i teraz nie zabrakło.

Jedni pragnęli Piasta. inni byli za Austryakiem, jeszcze inni chcieli wynieść na tron Fiedora, syna Iwana IV. Wyszły wreszcie uniwersały, zwołujący sejm elekcyjny do Warszawy na 4. listopada 1575. Jan Kochanowski, który już pogodził się był z myślą, że król uciekł i nawet w odpowiedzi na paszkwil francuskiego poety Filipa Desportes p. t. „Adieu à la Pologne“ odpowiedział męską i dzielną odprawą w poemacie „Gallo crocitant“, oraz ostrzej jeszcze w utworze p. t. „De electione coronatione et fuga Galli“, — postanowił wziąć teraz udział w elekcyi nowego króla. Myszkowski, dawny opiekun i protektor Jana był za kandydaturą Ernesta, syna Maximiliana. Szedł w tym samym kierunku i poeta, zwalczając Piasta. Wygłosił nawet mowę w kole rycerskiem, acz niefortunną, zwłaszcza że miał za oponenta Mikołaja Siennickiego, wielokrotnego marszałka izby poselskiej i znakomitego mowcę. W dniu 14. grudnia obrano Stefana Batorego, a że senatorowie w 12. grudnia obrali byli Maxymiliana, Kochanowski ten ostatni akt elekcyi stwierdził swoim podpisem. Pomimo tego pozostaje w duszy przeświadczenie, że nie powinien się parać polityką.

Pisze odę VI. i woła w niej, że „kogośkolwiek ojciec bogów i ludzi na tron Augusta wyniesie, o to tylko błaga, by wybór ten przy-

niósł szczęście ojczyźnie.“ Batory ostał się przy tronie. W maju 1576 r. odbyły się jego śluby z Anną Jagiellonką i koronacya. Kochanowski mimo swego oratorskiego niepowodzenia zwrócił widocznie uwagę na siebie, skoro zajmuje się nim Jan Zamojski i stara się go zjednać dla siebie i króla. Być nawet może, że go w około 12. czerwca odwiedził w Czarnolesiu, prosząc o utwor dramatyczny, któryby odślonił błędy społeczeństwa i wskazał ideały i wzory. Wówczas to poeta postanowił napisać swoją „Odprawę posłów greckich“, aczkolwiek zajęty był przekładem Psalterza. Wtedy też zapewne ofiarowano mu kasztelanję, którą poeta odrzucił. Było mu też dobrze w cichem ustroniu wiejskiem. Dostatek go otaczał, zdrowie służyło, rodzina się zwiększała, jedno tylko martwiło, że przybywały same córki. W 1577 przybyła z kolei trzecia córka, której na chrzcie św. dano imię Urszuli. W tym samym roku na naglące listy Zamojskiego posłał Kochanowski tragedję swą wraz z wierszem „Orpheus Sarmaticus“, które to utwory przedstawiono na feście ślubnym w lutym 1578 r. Ale Zamojski wnet zażądał nowych poematów. Chciał on króla Stefana uczyć w Zamchu i prosił o napisanie odpowiednich utworów, a owocem tej prośby był: „Drias Zamchana“ i „Pan Zamchanus.“ Prawie spólcześnie odwiedził

Kochanowski Myszkowskiego, który w marcu t. r. został biskupem krakowskim. Jest też rzeczą możliwą, że już wówczas znaczna część psalmów była do druku gotową i poeta szukał drukarza, którym miał być Łazarz Andrysovich. I znowu wrócił pod rodzinną strzechę i znowu płynęły dni i miesiące choć jednostajnie czy przy gospodarstwie, czy pod lipą o rozłożystych konarach, czy wreszcie pośród sąsiedztwa, w kole krewnych i przyjaciół. Pod koniec tego roku otrzymał przywilej na wydanie Psalterza, może nawet osobiście poznał się z królem, a w następnym 1579, gdy zawakowała godność wojskiego sandomierskiego, dostał ją z rąk króla, który mianował go w dniu 9. października — przyznając oraz wszystkie „dochody, jakie poprzednio wojskim służyły.“

Podobno oprócz tego król, ceniąc niemałe zasługi poety, wyznaczył mu rocznej płacy 1200 złp. Ale jakby w zamian za te pomyślne zdarzenia spotkał go dotkliwy cios w rodzinnem gronie: umarła ukochana Urszula. To pograżyło ojca w długi i ciężki smutek. Pisze pomimo tego, pisze Pieśń o statecznym słudze Rpltej, Pieśń o wzięciu Płocka i O uczciwej małżonce, ale gwoli serdecznemu bólowi swemu pisze także swe Treny, oczekując pociechy i ukojenia od tego wylewu dotkliwego żalu.

Jeden cios sprowadza często inne: umarł też Podlodowski, umarł i brat Mikołaj z Sycyny, nie dziw więc, że boleść poety nie łagodniała. Tylko dzielna i skuteczna działalność króla napełniała otuchą obywatelskie serce Jana. Już dawniej wyraził swe uwielbienie w tym względzie odą *Epinicion*; teraz pisze „*Jezdę do Moskwy*“, utwór epiczny, podnoszący wielkie czyny króla Stefana. W tym roku porządkuje swe sprawy finansowe, ubezpieczając znaczne stosunkowo kwoty (17,400 złp.) na dobrach Firleja, w tym roku wydaje poematy *Epithalamion*, *Epinicion* i *Jezdę do Moskwy*, oraz zabiera się do przygotowania dzieł tych zbiorowego wydania. W 1584. najmłodszy brat Doroty — Jakób Podlodowski, wyprawiony przez Batorego do Turcyi w celu zakupna koni dla stajni królewskich, został zamordowany przez zbójców. Ponieważ król odbywał w sierpniu narady z senatorami w Lublinie, poeta postanowił udać się doń do Lublina i dopominać się zadość uczynienia za doznaną krzywdę od Turków. I wówczas to rażony apopleksyą życie zakończył 22. sierpnia 1584.

Był to okres płodny, który literaturze naszej pozostawił szereg dzieł pierwszorzędnej wartości. Każdy choćby najmniejszy poemacik z tego okresu znamionuje talent dojrzały w pełni rozwoju. A że przytem wieś i spo-

kojne życie sprzyjało tworzeniu, przeto do tego okresu z większych lub cenniejszych utworów odnieść należy: Muzę, Marszałka, Diewosłęba, Sobótkę, Odprawę posłów, Psalterz, Treny, Fraszki i Pieśni.

Muza. „Sobie śpiewam a Muzom“ — woła poeta. Ludzie dbają o zysk, a rymy nie dadzą zysku, cisną się za złotem, a „poeta słuchaczów próżen gra za płotem, Przeciwiając się świerzom, które nad łąkami Ciepłe lato witają głośnemi pieśniami.“ Jednak wieki późne z lichwą nagrodzą zapomnienie czasu dzisiejszego. Muzy to podnoszą poetę ku niebu. One śpiewają bogom olimpijskim, przypowiadając potężną ich walkę z olbrzymami, one sławią wszelką dzielność i cnotę — i pewnie więcej było Hektorów, lecz cicho o nich, bo nie mieli swego Homera. Ale

„Mówi zazdrość: Wiem, o co idzie, pisorymie!
Chciałbyś wziąć! Jędzo! ta się mię troska nie imie“ —

odpiera poeta. Choćby nawet nic nie miał, to i tak opatrzyłby go Myszkowski Piotr. Niech więc nie dolegają troski poecie, który żywot swój pragnie tworzeniu poświęcić.

Wiersz ten — rodzaj programu poety o znaczeniu poezyi — napisany, zdaje się, po stanowczem rozstaniu się z dworem i nadzie-

jami, jakie poeta do stanowiska dworskiego przywiązywał. Oczywiście jest też wdzięczność, jaką pragnął wyrazić swemu jednemu opiekunowi i protektorowi Myszkowskiemu. Forma wiersza, piękne obrazowanie, myśli świadczące o niezależnym a wyrobionym charakterze — zalecają poemat, kładąc go w rzędzie piękniejszych utworów Kochanowskiego.

Marszałek. Nieduży poemat, utworzony zapewne w 1574, jednocześnie ze zrzeczeniem się prelatury poznańskiej, miał taką genezę. Henryk Walezy otaczał się licznym gronem francuskiej szlachty, na co sarkali Polacy. Poczęto się domagać, aby cudzoziemców oddalał od swego boku, a równocześnie marszałek dworu Jędrzej Zborowski wzywał dawnych dworzan królewskich do stawienia się, celem pełnienia służby. Takie wezwanie dostał i Jan Kochanowski, który z ustroni swej wiejskiej odpowiada na nie. Prosi na wstępie marszałka, by nie karał za to, że się nie zjawi. Poeci zresztą nie pozostają bezczynni: muszą króla obierać, iść na wojnę, muszą zresztą pracować na utrzymanie siebie i domu.

Bóg „w ludzkie głowy wlepił różne obyczaje“. Są ludzie, chciwi na pieniądze, poeta takim nie jest, on nie dba ani „o pompe, ani o infuły.“ Woli on dochody szczuplejsze, ale „myśl bezpieczniejszą i serce wolniejsze.“ Dla

tego też pozostanie przy swym pługu i będzie uprawiał rolę.¹⁾

Dziwosłab. Rozpatruje w tym utworze poeta zalety dobrej żony i warunki dobrego ożenienia się. Powiada, że cnota powinna być podstawą charakterem żony, a dobra jej trojaki: jedne w umyśle, drugie w ciele, trzecie w szczęściu leżące. Następnie obszerniej wszystkie te trzy rodzaje warunków dobrego ożenienia omawia, ganiąc chciwość posagu i płochosć. W końcu stwierdza, że wiersz ten napisał na żądanie siostry swej, która z nim o tych kwestyach rozprawiała i której przyznaje znaczną część autorstwa utworu, mówiąc, że ona „sama się do tego dobrze przyłożyła; Należć rym, to nawiętsza moja praca była“.

Poemat zawiera szlachetną myśl i ustępy pięknie wierszowane np. cały ustęp z bajki o Midasie i złocie.

Pieśń świętojańska o sobótce. Treść. *W Czarnym lesie, gdy słońce w znaku raka, a słowik już nie śpiewa, zapalono sobótkę. Zeszli się ludzie, ozwało się „troje baków“, poważni usiedli na murawie, a wystąpiło sześć par dziewcząt, przepasanych bylica, zieleń uprzywilejowanem u nas w obrzędach ludowych. Panny zaś zaczęły do tańca śpiewać następujące pieśni.*

1) R. Plenkiewicz dopatruje się w tym wierszu sarkazmu ostrego i gryzącej satyry. Zdaje się, że to przypuszczenie nie jest słuszne. Wiersz nie sprawia tego wrażenia, aby cały był przejęty sarkazmem. Nie pojmują go tak zresztą ani prof. Tarnowski ani Bobrzyński.

Pierwsza przypomina towarzyszkom, że miały przy ognisku czekać zorzy. Potem wskazuje szkodliwe następstwa zaniedbywania świąt: grad, upał, corok słabsze urodzaje i drożyznę.

Druga wzywa do wesołości i tańca. Zapytuje sąsiadek, czy której zbywa na ochocie, przyznaje się do niej sama szczerze, wzywa „bębennicę“, by swej sztuki dla zabawy nie poskąpił, bo i on ma w kole miłą sobie.

Trzecia każe się śmiać towarzyszkom nawet wtedy, gdy nie „trefnego“ nie powiedziała. Wspomina o „ciągnięciu kota“, zabawie towarzyskiej ówczesnej.

Czwarta opiewa miłość, niespokojną o swój przedmiot. Dziewczyna przygotowuje wianek na głowę ukochanego. Myśli wciąż o nim, ufa, że on o niej nie zapomina, dręczy się, że go jej inna może wydrzeć, prosi towarzyszek, aby jej nie czyniły tej krzywdy.

Piąta skarży się na Szymka, gładkiego chłopca i wiejskiego lowelasa, ale szydercę i bez stałości. Panna wierzyła mu dawniej, lecz teraz powiada: „Znam cię, ziółko, żeś pokrzywa.“ Ostrzega tedy inne, a Szymka napomina, żeby nie udawał statecznego, gdyż mu nie uwierzą.

Szósta opiewa naturę i zajęcia dnia letniego i wspomina o zwyczaju ofiarowania gospodarzowi kłosianego wieńca po żniwie.

Siódma opowiada swą miłość dla myśliwca.

Ósma pasterka zapędza swe woły na łąkę „nieprzepasioną“, a sama zbiera kwiatki, z których ma spleść wieniec sobie. Dać go nikomu nie chce, bo już się raz zawiodła.

Dziewiąta mówi o podaniu mitologicznem o Filomeli (słowiku), której Epops (dudek) wyrwał język dla zadowolenia swej chuci, za co żona jego a siostra Filomeli Prokus (jaskółka) dała mu do spożycia własnego syna.

Dziesiąta panna, śpiewa pieśń podobną z osnowy do pieśni siódmej.

Jedenasta chwali piękną Dorotę, poczem idzie pochwała rozmowy, tańca i skromności.

Dwunasta wielbi zajęcia i obyczaje wsi. Na wsi żyje się bez lichwy. Złe jest życie żeglarczy, dworzan, adwokatów i bankierów. Na wsi pracy nie dużo, a plon obfity. Owoce z sadów, miód, wełna, siano, zboże, — oto nagroda gospodarza. A po skończonej pracy około komina we wspólnem gronie rodzinnem pieśni, zagadki, płąsy.

Ale oto noc już zbiegła i dzionek świta — koniec sobótki.

Geneza „Sobótki“, uwagi o niej i znaczenie. Rzymianie obchodzili święto na cześć bogini Pales, zwane Palilia albo Parilia. Tybullus i Propertycusz, których utwory Kochanowski znał, wspominają o tem święcie, za-

znacząc osobliwie skakanie przez zapalone stosy słomy.¹⁾ Owidysz w poetycznym swym kalendarzu „Fasti“ daje obszerny opis zwyczajów i obrzędów podczas tej uroczystości przestrzeganych. Odbywała się ona 21. kwietnia.²⁾

Sobótka zaś nasza była obchodem ludowym w dzień św. Jana Chrzciciela. Możliwą jest rzeczą, że poeta przypatrywał się w dniu swych imienin takiemu obchodowi w Czarnym lesie, a tem silniej wraził mu się w pamięć i serce, że poznał swoją późniejszą żonę Dorotę Podlódowską, na której cześć i pochwałę nawet umieścił pieśń jedenastą. Tyle powiedzieć można o czasie powstania poematu: ściśle tedy oznaczyć on się nie da. Nie należy także mniemać, jakoby poeta osnuł pieśni na motywach ludowych albo jakoby one były ze sobą ścisłą nicią logiczną związane. Z ludowych motywów znajdujemy przepasanie bylicą, zastępowanie za trzewik, ciągnięcie kota, oraz pomniejsze, drobne wyrażenia wzięte z ust ludu a włożone w usta panien. Nie trzeba też zapominać, że Kochanowski był humanistą, że ulegał wpływowi literatury starożytnej i jej wzorom. Z motywów tedy do genezy można przyjąć: związek zabawy z życiem rzeczywi-

1) Tybull ks. I. el. 1., Prop. ks. V. el. 4 wyd. Raczyńskiego

2) Ovid. Fasti lib. IV, w 721—863.

stem poety, reminiscencye z dzieł rzymskich autorów, w nieznacznej mierze szczegóły obchodu ludowego.

Czemże jest „Sobótka“? Są w niej pieśni miłosne, są inne, dotyczące osobistości poety np. 11, są wreszcie przedmiotowe o wsi, wiejskich wczasach, dostatkach i pracach, jak pieśń 6, 8 i 12. Wszystkie zaś, czy to miłosne, czy też sielankowe pełne są wdzięku, różności i charakteru swojskiego. Najpiękniejsze są te ostatnie pieśni „na cześć ciepłego lata, zielonych lasów, dojrzewających zbóż“. Jest w tych śpiewkach jakieś zamięłowanie natury, żywe i lubieżne, i jest przytem, może bez myśli autora, wierne odbicie natury polskiej tak, iż nie może być najmniejszej wątpliwości, że ta „wieś spokojna, wieś wesółą“ — to nie Latium, ani Arkadya, ani Sycylia, ale prosta wieś polska.“¹⁾

„Pieśń“ tedy należy do rodzaju opisowo-lirycznego. Nazwać ją można poniekąd pierwszą sielanką polską. Jako całość — jest zbiorem pieśni miłosnych i sielankowych, powiązanych dość luźno wstępem i czterowerszowem zakończeniem dwunastej pieśni.²⁾

1) Tarnowski. Jan Kochanowski. 333.

2) R. Pleniewicz pisze o Sobótce: „Jestto sielanka w całym tego słowa znaczeniu. Dodajmy język, pełen prostoty, wyrażenia, co chwila przypominające tok pieśni gminnej, a dojdziemy do przekonania, iż poeta, tworząc Sobótkę z całą świadomością artysty-

„*Odprawa posłów greckich*“, podana na teatrum przed królem j. m. i królową j. m. w Jazdowie pod Warszawą dnia 12. stycznia r. p. 1578. Na feście u j. m. pana Jana Zamojskiego. Jest myt grecki, że na wesele króla Peleusa i bogini Tetydy wszyscy bogowie olimpijscy otrzymali zaproszenie wyjąwszy boginię Eris (gniew). Ta mszcząc zniewagę podrzuciła w czasie uczy złote jabłko z napisem: „najpiękniejszej“. Otóż o to jabłko wybuchnął spór między Herą, Ateną, Afrodytą. Jowisz — pragnąc spór ukoić — polecił Hermesowi zaprowadzić trzy boginie przed Parysa, syna Priama, króla trojańskiego; Parys rozstrzygnął spór, przyznając jabłko Afrodycie, za co ta dała mu najpiękniejszą kobietę Helenę, żonę Menelausa, króla Sparty. Parys tedy udał się do Sparty, wziął żonę Menelausa i poślubił ją. Dalszy ciąg tego mytu posłużył poecie naszemu do stworzenia tragedyi.

Treść. Greccy posłowie Odysseus i Menelaus przybyli do Troi, zadając oddania Heleny a w przeciwnym razie grożąc wojną. Parys ze swej strony przekupstwem jednał senatorów, a że trojańscy senatorowie byli przedajni i zepsuci, przeto nie

znanych celów, wstąpił na takie wyżyny sztuki, do jakiej tylko prawdziwi mistrze słowa dochodzą. Przez Sobótkę daleko więcej zbliża się on do Goethego, niż przez „*Odprawę posłów greckich*“, jak to powszechnie mniemano. (Wyd. pom. t. IV. str. 500). Sąd ten przecenia wartość poematu i jako zbyt subiektywny mało ma uzasadnienia.

obiecował się sukces poselstwu. Znalazł się wszakże pośród senatorów prawy Autenor. Ten podarków od Parysa nie przyjmuje, uznaje porwanie przezeń cudzej żony za występki, jest za zwrotem jej. Oto właśnie ma zebrać się rada pod kierunkiem Priama. Dażą obaj na nią Autenor z Parysem i czynią sobie srogie wyrzuty. A w pałacu lamentuje Helena na los swój, nazywa Parysa „bezecnym“ i przeczuwa własną biedę. Chór wzywa senatorów, zbierających się na obrady, aby wedle sprawiedliwości stanowili. Niebawem jawi się przed Heleną poseł i zdaje sprawę z przebiegu posiedzenia. Odbyło się ono tak. Żagail przewodniczący Priam, przedkładając rzecz pod rozmyśl: wydać Helenę czy nie wydać.

Następnie sprawy swej broni Parys.

Życie wiódł przykładne, wolał polowanie niż biesiady, nie myślał zgola o Helenie; Wenus mu ją dała, czyż miał odrzucić dar bogini? A przecież Grecy także wykradli Medecę; jeśli tedy on winien, to i oni winni, a siostra Priama dotąd u nich w niewoli.

Zbijal te wywody Autenor. Parys złamał prawo gościnności, kradnąc żonę. Gdyby był niewolnicę wziął, toby zawinił, cóż dopiero żonę. Jeżeli ufa swojej bogini, niech się dwu innych bogiń znieważonych lęka; Medecę uprowadzili nie za naszych czasów, a zresztą źle jest barwić „swoją własną występki cudzą krzywdą.“ Ze dalej na przodków naszych Grecy w tem królestwie wojowali, to prawda, ale myśmy nie mieli wówczas sprawiedliwości po swej stronie. Następnie w tym samym duchu mówił Eneas, Pantes, Tymoctes, Lampon i Ukalegon. Ale wtedy powstał Iketaon.

Czy tak mamy skakać — wolał namiętnie — jak nam Grecy zagrają? Teraz każą nam oddać

Helenę, a po chwili dopomną się o nasze żony i dzieci... Należy „umykać rogów“, zanim „jarmo na szyję założą.“ „Daj, chceszli, alboć wydrę“ — taka ich prośba. Oni się panami mienią, a nas „barbaroi“. Ale pan prawdziwy — to ostra szabla przy boku; ta rozstrzygnie, kto komu czołem bić ma. Niema racyi Antenor mówiąc, że nic nam do tego, iż zabrali Medeę. Sąsiadom naszym to uczynili, a myśmy winni stanąć w obronie sąsiadów. Niech się ugodzą o Medeę, to potem zobaczymy, czy im oddać Helenę.

Po tej gwałtownej mowie wszczęła się wrzawa i „jeden głos był wszystkich“:

Tak jako Iketaon; i tych, co siedzieli
i tych, co za stolkami stali, głos był jeden
Tak jako Iketaon.“ Marszałkowie bili w ziemie łaskami, wołając o ciszę. Nie pomogło. Głosowano przez rozstąpienie — i wszyscy stanęli przy Parysie prócz malej garści.

Taką relację zdał poseł Helenie. Oczywiście oburzali się na ten wyrok greccy wysłańcy. Ulisses nazywa Troję „nierządne królestwo i zginienia blizkiem“, gdzie prawa nie ważą, jeno złoto. Młódź tu wszeteczna, próżniacza, na zbytki rozpasana; w jedwabiach jej ciężko, w południe śpi i pijaństwem zdrowie traci. Chór groźnie wróży, że jak „swar“ był początkiem małżeństwa Parysa, tak i końcem jego będzie, wnet przyjdą czasy, że „rozbójca rozbójcę znidzie“ — i pod mury staną nieprzyjacielskie szanice. Córka Priama Kassandra wieszczym duchem obdarzona w prześlicznym widzeniu opowiada całe dzieje oblężenia i zdobycia Troi, walki, klęski, śmierć Hektora, pożar i rzeź końcową. Nareszcie niebawem donoszą, że oto „pięć galer“ greckich już na brzegach trojańskich pali. Ludzi nie biorą, „ale cokolwiek było w polu była,

wzieli". W Aulidzie zaś tysiąc galer czeka tylko na posłów. Priam każe zwołać jutro radę nieustającą, aż się obronę uradzi. Na to powiada Antenor:

„Baczę że jej trzeba.

Acz mi to słowo przykre i coś nie bez wróżki,

Na każdy rok nam każą radzić o obronie.

Ba! radźmy też o wojnie, nie wszystko się brońmy;

Radźmy, jako kogo bić, lepiej niż go czekać.“

Te słowa kończą tragedję.

Geneza. Pomiedzy 30. maja a 12. czerwca 1576, niedlugo po koronacyi Stefana Batorego odwiedzić miał poetę w jego zaciszu wiejskiem Jan Zamojski, pragnąc sławnego już poetę ująć dla planów swoich i królewskich. Wtedy żądał odeń utworu, „w którymby naród mógł się jak w zwierciadle zobaczyć, poznać swe kardynalne wady i przerażony ich skutkami, wszedł w samego w siebie i o poprawie pomyślał.“¹⁾ Tym utworem miała być tragedia. Już wtedy zgodzono się na główne jej zarisy. Wszakże Kochanowski jeszcze w Padwie miał upodobanie do postaci Antenora. Wzmianka o nim znajduje się i w Liwiuszu (I. ks.) i w Eneidzie Wergilego. (I. 241—243) On miał być założycielem Padwy, a w grodzie tym poczynając od XIII. w. ukazują nawet grobowiec Antenora przy jakimś zaułku, wychodzącym na ulicę św. Wawrzyńca. Otóż poe-

1) R. Plenkiewicz. Pom. Wyd. t. IV, 551.

ta nasz cenil wielce tego meża starozytnosci, czego dowodzi choeby wzmianke o Antenorze w 18. elegii, napisanej w Paryżu. Ten ideał prawego obywatela odzył teraz w wyobraźni poety. Takie tedy byłoby poczęcie pomysłu i cel pierwotny „Odprawy“. Tymczasem Zamojski odjechał, a poeta zapewne dzieło ułożył, napisał i pozostawił w tece. Ale oto w sierpniu 1577 zanosło się na wojnę z Iwanem Groźnym. Chodziło tedy o zagrzanie serc do tej wojny, o zjednanie dla niej umysłów szlachty. A że zbiegło się to z weselem Zamojskiego z Krystyną Radziwiłówną, zaczął tedy Zamojski naglić poetę listami, aby tragedję wykończył i nadesłał. Tylko cel teraz się zmienił. Należało utwór gotowy, ale nie opolerowany — wykończyć, dopasować, o ile możności, do zmienionego celu — i posłać rychło. Wtedy to 22. grudnia 1577 pisał Kochanowski, że upomniany dwoma listami, o których wprzód nie wiedział, przepisał naprędce tragedję, ale poprawić jej niemal mu czasu zabrakło. „Quidquid id est, a bacę, że blażeństwo, posyłam W. M. tem śmieiej, chocia niemasz co, że to jeszcze z przodku W. M. opowiadał, że to nie miało być ad amussim, bo mistrz nie potemu.“

Tak tedy powstał utwór, ale nie należy zapominać, że Kochanowski był w każdym

calu humanistą, że zatem we fakturze tragedyi nie tylko opierał się na wzorach klassycznych, lecz nadto nie gardził drobnymi wspomnieniami, jakie mu się w czasie pisania z dzieł starożytnych nasuwały. Nie będzie od rzeczy najgłówniejsze te ślady wpływu poezyi klassycznej wskazać, gdyż to należy do wyrozumienia genezy poematu.

Klassycyzm „Odprawy posłów.“ Układ tragedyi odpowiada budowie wzorów greckich.

Część pierwsza — prolog wedle terminologii Arystotelesa dający expozycję tragedyi w jednym krótkim monologu Autenora. Następuje pierwsze „epejzodion“, — poświęcone Parysowi, a kończące się chórem, który biada, że młodości nie towarzyszy rozum, a kiedy jest rozum, brak już młodości — słowem jedno trzeba płacić drugim. Dalej idzie drugie „epejzodion“, poświęcone Helenie, a kończące się znowu chórem, w którym głos sumienia publicznego odwołuje się do sądu przewodników narodu, żądając zadośćuczynienia sprawiedliwości. W trzecim „epejzodion“ poseł przedstawia tok obrad. Kończy się ono przekleństwem Ulissesa i Menelausa, któremu wtórują ponure przewidywania trzeciego chóru. To, co następuje potem jest już „exodos“. Jak budowę, ma też Odprawa i duch greckiej tragedyi, lubo jej nie naśladowuje. Poeta zachował

jedność miejsca i czasu tak skrupulatnie, że np. obrad nie widzimy, lecz opowiada je poseł. W dyalogu przeważa żywioł liryczny, co się okazuje choćby na początku w rozmowie Antenora i Parysa, którzy sobie przymawiają złośliwie. Sentencje i kontrasty odgrywają w dyalogu główną rolę. Epizody przedzielone są chorami, odpowiadającymi greckim chorom. Nastrój panuje tragiczny i tragiczność ta zwiększa się w miarę toku akcji. Nie polega ona, co prawda, na antagonizmie pomiędzy porządkiem prawa boskiego i ludzkiego a namiętnością jednostki, ani też nie wypływa z walki pomiędzy wolą bóstwa i człowieka a wolą społeczeństwa, ale też tego niema w żadnej tragedyi europejskiej, pisanej w 16. wieku. na modłę wzorów starożytnych. Tragiczność wynika w „Odprawie“ ze złamania przez Parysa prawa boskiego i ludzkiego, t. j. z naruszenia pokoju i instytucji małżeństwa. Za to właśnie następuje kara. Poeta czyni sumienie czytelnika sędzią między współczuciem dla Heleny, Menelausa i Antenora a trwogą wobec wiszącej katastrofy, którą zrazu obiecuje zażegnać: słuszna sprawa posłów, rozsądek Antenora, tęsknota Heleny, katastrofę zaś sprowadza nierozum Trojańczyków. Oprócz powyższych sześciu punktów, wskazujących klasyczne pochodzenie „Odprawy“ — znajdują się w niej liczne

drobniejsze z różnych poetów greckich i rzymskich przejęte zdania, słowa i wiersze nawet. Nie uchybiają one Kochanowskiemu, gdyż są wcielone umiejętnie, przyswojone wybornie, a dowodzą gruntownej uczoności poety. Te rysy szczegółowe czerpał poeta z Eurypidesa, Wergilego, Owidyusza, L. Seneki, nawet Likophrona. Kochanowski pisał o trzecim chórze, że on „jakoby greckim przygania“. Istotnie początkowe wiersze chóru: „O białoskrzydła morską pławaczko“ z małutkimi zmianami są wzięte z choru niewiast troceńskich, występujących w tragedyi „Hippolit“ Eurypidesa. „Listy Heroid“ Owidyusza dały Parysowi argumenta do mowy wobec rady senatorów, Agamemnon' — tragedia Seneki zawiera niektóre wiersze z wróżb Kassandry, a nawet Likophron, mało znany tragik dał Kochanowskiemu zwrot: „Ciebie, mój bracie, stróžu ojezyny, domu zacna podpora itd.“, a zwłaszcza epitet „trupokupcze“, którego grecki tragik używa w złożonej formie „νεκροπέρας“ (νεκρός = trup i πέρνιμι = sprzedaję). Takie są główne reminiscencye klassyczne. Drobnych znajdzie się więcej, ale i tych wystarczy do zrozumienia, że uczony humanista z talentem przetwarzał materyał zdobyty i wcielał go do organizmu swego własnego dzieła.

Ocena. Alluzye polityczne. Znaczenie „Odprawy.“ Nasuwa się pytanie, czy tragedia powyższa pod względem doskonałości artystycznej jest bez skazy? Tego o niej powiedzieć nie można. To pewna, że charaktery, czy to Parysa, czy Heleny, czy Priama, a nawet samego Antenora są zaledwie szkicowane, to także pewna, że akcyi mało, że jej prawie niemasz. Jakaż akcyja np. w epizodzie drugim, poświęconym Helenie lub w trzecim, w którym poseł opowiada przebieg rady? To również nie da się zaprzeczyć, że np. techniczna strona sztuki nie zawsze jest bez wady jak np. w prologu, kiedy Antenor i Parys, kłócąc się dążą obaj do sali rady, a tymczasem w gniewie rozchodzą się w dwie różne strony. Wszystko to prawda, a jednakże usterki te nie obniżają znaczenia tej tragedyi w naszej literaturze, gdyż płynie ono z innych źródeł. Przedewszystkiem pamiętać należy, że „Odprawa“ miała być dziełem politycznem, miała odnosić się do stosunków polskich — a stąd zawiera ona znaczną ilość alluzyi. Cała scena rady jest jakby skopiowana z posiedzeń naszych sejmów. Spokojnie mówi Parys i szereguje rozumowe argumenta; takimiż odpiera atak Antenor i dopóki rozsądnie rzecz się traktuje, dopóty większość staje po stronie sprawiedliwości. Po mowie Antenora zdaje się, że dobra sprawa

zwycięży. Ale Iketaon bije w ton odmienny; mowa jego drażni, podnieca pyszkę i ambicję, szermuje sofizmatami, potrąca wciąż o strunę uczuć narodowych: my — a Grecy.... I odnosi całkowite zwycięstwo. A gdzież się podzieli ci rozsądni: Eneasz, Pantes, Tymoetes, Lampon? Jeden Ukalegon radby przy swoim się pisał, ale już wszyscy są „Tak, jako Iketaon“... Słowem: warcholstwo, prywata, pycha idzie górą.

Dalej zaś i ci marszałkowie, bijący raz wraz laskami ku uciszeniu gwaru, i ci stojący za krzesłami adherenci obok swych znaczniejszych przeto siedzących patronów, i owo głosowanie przez rozstąpienie — i to powoływanie się na „szablę“ przez Iketaona — to są akcesorya sejmu polskiego, nie zaś trojańskiego.

Następnie też w mowie Ulissesa obfitym potokiem płynące skargi na zbytki, rozpustę, zniewieściałość — wzięte są jakby żywcem z ust „Satyra.“

A także i „Starostowie“ pograniczni do polskich należą stosunków. I ten końcowy okrzyk Antenora, żeby nie myśleć wciąż o obrońce tylko, ale „radzić, jako kogo bić lepiej, niż go czekać“, może się odnosić do Polaków, gotujących się iść na Iwana Groźnego, ale nader trudno byłoby go odnieść do Trojan, którzy nie mogliby chyba nawet myśleć o pływ-

nięciu do Grecyi, skoro wiedzieli już, że 1000 greckich galer czeka w Aulidzie wiatru, aby wyruszyć do Troi. Z tego wynika, że „Odprawa“ miała sens polityczny, że w ostatniej redakcyi usiłował ją poeta dostroić do wymagań Zamojskiego i z tragedyi o celach pierwotnie moralizujących i satyrycznych zrobić pobudkę wojenną.

W dziele swem o życiu Zamojskiego pisze współczesny historyk znakomity Heidenstein, że na weselu tego męża stanu z Krystyną Radziwiłłówną przedstawiono tragedję, *excitantorum maxime animorum inventutis ad bellum causa*¹⁾ a to do wojny z Moskwą. Miał on oczywiście doskonale informacje i musimy mu wierzyć. Że jednak sama „Odprawa“ jako hejnał wojenny nie starczyła, przeto Kochanowski napisał wiersz *Orpheus Sarmaticus* po łacinie, a w tym wierszu zachęcał do wojny. Rotmistrz w Odprawie opowiada, iż Grecy wylądowawszy, „ludzi nie brali, ani też palili. Ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli.“ W 30 zaś wierszu Orfeusza powiada: *Non tibi pro gregibus raptis certamen habendum.* Takim sposobem poemat zdobył charakter jakoby chóru, kończącego tragedję i był w istocie śpiewany przez Krzy-

1) „celem jak największego pobudzenia serc młodzieży ku wojnie“ (Joannis Zamoscii vita str. 41 ed. Działyński).

sztofa Klabona po jej odegraniu.¹⁾ A prócz tej pierwszej racyi nadającej tragedyi doniosłe znaczenie w naszej literaturze — istnieje jeszcze druga.

Literatura europejska szła już wprawdzie oddawna śladem greckiej i rzymskiej, ale tragedyi dobrej w duchu i formie tragedyi klasyków greckich było zaledwie parę. Włosi mieli „Sofonisbe“ Trissina (1514) i „La Orazia“ Piotra Aretina, a Francuzi mieli Kleopatę Jodelle'a (1562). U nas zaś istniały wprawdzie dyałogi, misterya, komedye mięsopustne, weselne i intermedyowe, jednak takiej na szerokie rozmiary zakreślonej i wedle starożytnych wzorów skomponowanej sztuki dramatycznej nie tylko dotychczas ale i potem nie było.

„Odprawa“ tedy w tym kierunku wypełnia lukę, stawiając naszą literaturę w równym rzędzie z obcemi, wznosi się pod względem doskonałości ponad dzieła spólczesne europejskie — (analogiczne — oczywiście), stoi osamotniona, gdyż nikt ani przed ani po Kochanowskim nie pokusił się podnieść na te wyżyny, utrzymuje związek ze sprawami kraju, jest zarazem i dziełem sztuki i dziełem politycznem. Te motywa czynią ją niepospolitem zjawiskiem pośród utworów swego czasu.

1) Flenkiewicz Wyd. pomn. 572 t. IV.

Psałterz. Geneza. Ocena. Znaczenie. Poeta rozpoczął przekładać psalmy przed rokiem a może w r. 1571, gdyż w liście z października 1571 r. do Stanisława Fogelwedera pisze: „Psałterz, iżeś W. M. obiecał, dobrześ to W. M. uczynił, quid enim promittere laedit? (Cóż bowiem szkodzi obiecać); ale, póki go czekać, żeś W. M. kresu nie założył i to też nieźle. Utcumque est (jakbądź) nie wiem, co za oracyę posłowie na witaniu J. K. M. przyniosą; ja się o 30 psalmów postaram: tractat fabrilia fabri (każdy swój fach zaleca); trzydzieści, mówię, i z dawnymi, bych zaś w nieprawdzie nie został.“ Być może, że obiecał to dzieło królowi, to wszakże pewna, że całość przekładu wymagała długich mozołów i rozwagi.

Dopiero 8. października 1579 podpisał król Stefan Batory przywilej na wydanie *Psałterza* pod zagrożeniem 1000 grzywien kary, gdyby ktoś wydał bez porozumienia się z autorem. Wówczas dzieło się już drukowało i w tymże roku wyszło. W przedmowie pisze poeta:

„I wdarłem się na skałę pięknej Kalliopy,
Gdzie do tychmiast nie było znaku polskiej stopy.“

Widocznie sam poeta uważał to dzieło za największe ze swoich. Kochanowski tłómaczył swe psalmy nie z Vulgaty, lecz z łacińskiego

tekstu, bardziej zgodnego z tekstem hebrajskim, aczkolwiek nagłówki psalmów podawał z Vulgaty. Znał „Paraphrasis“ Buchanana i korzystał zeń w swym przekładzie. Zestawienie miejsc „Psałterza“ zgodnych z tekstem hebrajskim a niezgodnych z Vulgatą, wykazuje taką zależność naszego poety w przekładaniu od Buchanana, że tylko 33. psalmów nie zawierają zgoła reminiscencyi. Czasem szkocki poeta dodaje myśl, której w Biblii niema, Kochanowski i ten dodatek uwzględnia.¹⁾ To jednak nie obniża znaczenia Psałterza, jako wielkiego dzieła poetycznego w XVI. wieku. Trudności do pokonania przy tem dziele były ogromne. „Poezya hebrajska — mówi prof. Tarnowski — jestto modlitwa pisana bez najmniejszej uwagi na sztukę; ale z pewnością żaden język, żadna poezya nie posiada nic tak groźnego, tak przejmującego i ponurego, jak proroctwa Izajasza; nic tak żalosego żalością bez dna i granic, jak lamentsy Jeremiasza. A do tej rodziny poetów hebrajskich, Bogiem natchnionych, należy i Dawid; i on ma te groźne, stłumione, basowe tony żalu, i on zawodzi i płacze tonem tak wysokim, że może żaden z poetów tak wysoko za nim swoim

1) Sienicki Ant.: Stosunek „Psałterza“ przekładania Jana Kochanowskiego do Paraphrasis psalorum Jerzego Buchanana.“ (Sprawozd. dyrekcji gimn. w Samborze r. 1893. str. 3—65.

głosem nie wyciągnął.“¹⁾ Tłómaczyć więc te psalmy niesłychanie trudno. Kochanowski w swoim przekładzie starał się o wielką, o ile można, różnorodność kształtów wiersza i o zastosowanie rodzaju wiersza do charakteru psalmu oraz zawartego w nim uczucia. Najpowszedniejszym jest wiersz trzynastozgłoskowy, pojawiający się poraz pierwszy w naszej poezji. Jestto ten sam wiersz, którym później pisze się Marya Malczewskiego i Pan Tadeusz Mickiewicza. Kochanowski używa go wówczas, gdzie patetyczność średnia. W psalmach najsmutniejszych lub uroczystych przekłada dwa inne rodzaje wiersza. Jeden jest czternastozgłoskowy, jednostajny a ma dwa naturalne spadki głosu po czterech pierwszych i czterech następnych zgłoskach; ostatnie sześć nie dzielą się. Wiersz taki posiada tak poważny i zdolny do oddania głębokich tonów lamentu lub radości.

Przykładem tej formy jest psalm 80.:

Słysz, pasterzu | Izrahelski! | nasz głos żałościwy,
 Który jako | stado wodzisz | naród swój właściwy,
 Okaż się, który nad lotnym siedzisz cherubinem
 Przed Efrajmem, przed Manassem i przed Benjaminem....“

Drugi wiersz jest żywszy a strofy ma o nie-

1) Studya do histor. literatury polskiej w. XVI. Jan Kochanowski, Kraków 1833 str. 391.

jednostajnych miarach wierszy: pierwszy i trzeci liczy zgłosek trzynaście, drugi i czwarty dziesięć.

Jako przykład służyć może psalm 107.

„Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
I sprawy świata opowiadają,
Niech Mu wdzięczność okażą, imię Jego chwalcą
I zasłużone ofiary paląc...“

Używa też wiersza saficznego w psalmach pochwalnych, gdzie niema żalu ani skargi, jeno uwielbienie; używa zwrotki sześciowierszowej, każdy wiersz dziesięciozgłoskowy; zwrotki z czterech ośmiozgłoskowych wierszy; zwrotki, której dwa pierwsze wiersze liczą po sześć, dwa następne po jedenaście zgłosek. Ale to dopiero jedna część wielkich trudności, jakie musiał zwalczyć poeta. Druga polegała na wyrobieniu języka. Ten już był wprawdzie wypolerowany i przez samego poetę i przez Górnickiego, który przedziwnie potrafił kreślić opowiadania, charakterystyki osób, mowy, nawet rozprawki filozoficzne. Ale do wyrażenia uczuć potrzeba języka giętkiego, wyrażań wytwornych, niepospolitych — a im są głębsze i bardziej skomplikowane uczucia, tem większe pod tym względem trudności. Język zaś w Psalterzu Kochanowskiego „jest tak piękny, że mało kto zrównać mu zdołał;“ „w dziele tem jest wielki styl, a język tak się nagina do myśli, że wyraża ją z całą mocą, z całą gię-

bokością lub z całą wzniosłością, do jakiej język ludzki zdolnym być może.“¹⁾)

Wielu było tłumaczy „Psałterza“ i przed i po Kochanowskim. Przed nim był już Psałterz Floryański w 14. w., Psałterz Puławski w XV., kilka przekładów z 16. wieku,²⁾ po nim tłumaczyli i Wacł. Rzewuski i Karpiński i Pol, jednak nikt nie zdołał nie tylko przewyższyć Kochanowskiego, ale nawet się do niego zbliżyć. Co więcej, nie dorównują mu i obcy tłumacze ani Luter niemiecki ani Marot francuski ani Buchanan szkocki. „Przez psalmy Kochanowskiego i od nich język polski stał się zdolnym do wyrażenia wszystkich, nawet najwznioslejszych uczuć. Po psalmach możliwą się stała mowa Skargi, doskonałość Trembeckiego, wzniosłość poetyczna Mickiewicza.“¹⁾)

1) Tarnowski u. s.

2) 1. Żołtarz Dawida proroka przez Jeronima kapłana z Poznania r. 1528, rękop. bibl. kurniekiej.

2. w 1532 Vietor ogłosił tłumacz. psalterza.

3. w 1535 tenże drugie wydanie pt. Psałterz albo kościelne śpiewanie króla Dawida.

4. W 1539. Walenty Wróbel u Unglera wydał prozą Żołtarz Dawidów.

5. Podobno w 1555 Rej wydał Psałterz Dawidów.

6. Psalmy w Biblii Leopoldy w 1561, Radziwiłłowskiej w 1563, Budnego w 1570.

7. Psałterz według postanowienia concilium trydenckiego w 1579.

8. Psalmy w Biblii Wujka, zwanej Vulgatą w 1599.

9. Wierszem po raz pierwszy Jakób Lubelczyk w 1558 u Wierzbicy w Krakowie.

Treny. Geneza. Prawdopodobnie ku końcowi 1579 roku zmarła córeczka Jana Kochanowskiego Urszula, trzydzieści miesięcy życia licząca. Dziecko to pomimo niemowlęcego wieku było już pociechą i miłością rodziców, weselem całego domu. Za wszystkich mówiła, za wszystkich śpiewała, obiegała wszystkie kąciki w domu, nie pozwalała frasować się matce ani ojcu zamezczać się pracą, a przytem niegrymasna, posłuszna, roztropna, pobożna... Nie wspomniała nigdy o porannym posiłku, nie odmówiwszy wpierw modlitwy, nie poszła spać, nie pozdrowiwszy rodziców i nie poleciwszy się opiece boskiej. Umiała już mówić, śpiewać, wdzięcznie się kłaniać; nawet usługiwała matce, zastępowała ją, niby jaka poważna osoba w roli gospodyni domu. Ojciec nazywał ją słowiańską Safoną z powodu łatwości, z jaką tworzyła sobie coraz nowe piosnki, śpiewając je po całych dniach. Nic dziwnego, że rodzice żalowali jej nad miarę, a ojciec długo marzył o niej, pogrzebawszy ją. Tym rozpamiętywaniom zawdzięczamy dziewiętnaście trenów, napisanych w przeciągu 1580 roku w różnych chwilach przygasającego i budzącego się nanowo smutku. Jedne z nich noszą ślady bardzo świeżej straty i bardzo dojmującej jeszcze boleści, inne znów widocznie owiane są tchnieniem rezygnacyi i pogodzenia się z nieod-

miennym losem. Jednakże żaden nie był pisany ani przy otwartej trumience, ani na cmentarzu, ani na pogrzebie, bo „kiedy śmierć lub jej ślady są w domu, natchnienie poetyckie jest niemożliwe.“¹⁾

„Z Trenów przemawia już spokój ducha artystycznego i myśl zrozumiała, pomimo właściwej Kochanowskiemu brewilokwencyi, i pisząc Treny miał poeta nie tylko siebie i biedne serce swoje na myśli, ale i czytającą publiczność. (tr. II. 15.) A wreszcie mitologia wszędzie myśl poety zabarwia i zapewne nie jest tu niczem innym, jak w poezjach Kochanowskiego wogóle tj. przystrojeniem artystycznym.“

Osnowa, stopniowy wzrost i przygasanie uczucia. Tren pierwszy zawiera wezwanie płaczów, łez, lamentów, i skarg z całego świata, aby pomogły poecie opłakiwać zgon córki. Mógłby kto rzec, że próżną jest rzeczą opłakiwanie, poeta jednak mniema, że to mu ulgę przyniesie. Jeśli już chciał los, aby pisał o dzieciach — mówi w drugim trenie — to niechby był układał mamkom kołysanki. Uważał to za ujmę dla swego talentu, a teraz musi snuć skargi „nad głuchym grobem swej wdzięcznej dziewczyny.“ Srogą jest śmierć. Oto jeszcze żyć nie umiała, a musiała umierać.

1) Nehring. Bibl. Warsz. 1881 t. III. str. 169.

Po tym wstępie, dającym jakoby ekspozycję treści i usprawiedliwienie, że zajmować będzie czytelnika tak błahym przedmiotem wedle jego widzenia rzeczy, jak żal po stracie małej dzieciны, przypomina sobie poeta w następnych sześciu trenach swą dziecinę. Treny te nazwano nie bez słuszności epicznymi, gdyż zawierają opowieść o Urszulce i jej śmierci.

Tren trzeci przypuszcza, że Urszula pogardziła szczupłą spuścizną ziemiańską poety. Nic mu więc nie pozostaje, jak pójść za nią, by ją ujrzeć. W następnym trenie żal i boleść silniej się objawiają. Kiedykolwiekby umarła, żal gryzłby jego serce; ale nigdy więcej, jak w tym wypadku. Gdyby dłużej żyła, mógłby on odejść w cień wieczny pierwej, a przynajmniej niemało pociech mogłaby mu dłuższem życiem dostarczyć. W piątym trenie ból się na chwilę uśmierza. Poeta widzi drzewko oliwne, podcięte przez ogrodnika i upadające u nóg dużego drzewa — i wydaje mu się, że to Urszula. Tren szósty mówi o talencie poetycznym — najmiłszym darze tego dziecka, w siódmym przypomina ubiorki jego, w ósmym wesołość, żywość, grzeczność — a we wszystkich tych sześciu epicznych trenach boleść dojmuje żywo, jest świeża i nieutulona. Owszem w miarę przypomnień ból wzmaga się, ogarnia całą duszę ojca, staje się nieznośnym.

W dziewiątym trenie szydzi poetą z „mądrości“, która — jak mówiono — zdolna człowieka uzbroić i zahartować przeciw bólom. Oto on strawił lata całe na nabywaniu mądrości, a przyszedł cios — i czuje się — jak inni — nieszczęśliwym.

W trenie dziesiątym wzywa swoje dziecko, aby się stawiło i pocieszyło go. Gdzie jest? Może w niebie¹⁾ może w raju, może na szczęśliwych wyspach,²⁾ może wzięła na się postać słowika³⁾, może w czyścju, może tam, gdzie była przed poczęciem, — słowem gdziekolwiek jest — jeśli jest⁴⁾ — niech się stawi.

Na to wezwanie atoli niema odpowiedzi. Wtedy bluźni: fraszka jest cnota. Ani pobożność, ani dobroć nigdy od złego nie chronią, gdyż jakiś „wróg“ rządzi światem i ludźmi; radby jeno gnębić i krzywdzić ludzi. Mrzonkami są nasze marzenia o niebie, nie spełnią się one nigdy. Wyraz to bólu najsilniejszy, a po nim następuje opamiętanie.

„Żałości, co mi czynisz? owa już oboje
Mam stracić, i pociechę i baczenie swoje?“

1) Wedle wyobrażeń chrześcijańsko katolickich.

2) Wedle wyobrażeń greckich.

3) Wedle wyobrażeń ludu egipskiego.

4) Wedle wyobrażeń materialistycznych.

Charakterystycznym jest u humanisty to błąkanie się wśród niepewności, co może dziać się z duszą dziecka dwuletniego po śmierci.

Jestto zwrot i w bólu i we wzmaganiu się żalu. Odtąd poczyna się walka z bólem, szukanie środka uspokojenia, ale przychodzi ono nie odrazu. Treny 12. i 13. znów zawierają reminiscencye Urszuli, jej zalet, jej młodości, i znów żal potężnieje. Ale w 14. 15. i 16. trenie poeta szuka w dziejach podobnych przykładów w tej nadziei, że rozpamiętywanie obcych nieszczęść da mu ulgę niejaką: przypomina Orfeusza, schodzącego do podziemi za Eurydyką, Niobe, oplakującą swe dzieci, Cyncerona, który się chlubił tęgością rozumu, zdolnego wytrzymać srogie ciosy a zwątląłego pod wpływem zgonu córki, wygnania z ojczyzny lub widoku blizkiej śmierci. Nie dostarcza atoli poecie spokoju ani lutnia, ani dzieje, ani czas tak samo, jak chybił dawniej rozum. To też w 17. trenie zaczyna dowodzenie wierszem: „Pańska ręka mię dotknęła“, a kończy wierszem: „Bóg sam mocen to hamować.“ Tren jest jakby rozbiorem środków zaradczych: na nic się nie zda ukrywać — ręka Boska dosięgnie, ani czas, ani rozum nie starczą, a utyskiwanie przynosi drobną ulgę. Sam tylko sprawca bólu może takowy zmniejszyć. I następuje w trenie 18. przesliczna modlitwa o litość. „Nieposłuszne dzieci“ pamiętają o Bogu w troskach, a w szczęściu rzadko. Godni tedy kary. Ale jeśli Bóg zechce karać nie „po oj-

cowsku“, to „ciężka boska ręka“ zgubi nas i „ztajem — Tak jako śnieg niszczyje,

Kiedy go słońce niebieskie dogrzeje.“

Prosi też poeta o litość i miłosierdzie.

Wreszcie 19. tren przynosi pociechę. We śnie jawi się matka poety z Urszulą i tłumaczy, że świeci ona „między anioły i duchy wiecznymi jako wdzięczna jutrzeńka“. Umarła wcześniej, ale uniknęła przez to „pracy, frasunków, łez, żałości“ i innych bied życia. Każdy musi umrzeć — wcześniej czy później. A to niesłusznie, że się tylko o niedoli myśli. Wszak życie przeplatają troski i radości. Raczej trzeba cieszyć się, że się uniknęło większego nieszczęścia. Teraz niech i rozum pomoże i czas ulgę przyniesie, a jeśli się umie znosić ludzkie przygody po ludzku, to największa niedola stanie się lżejszą do przetrwania. Tak pociesza matka poetę i znika. Rozumowanie to wyrażone już dość trzeźwo i spokojnie.

Układ. Wedle tego układ całości jest następujący. Dwa pierwsze treny stanowią wstęp i napisane zapewne dopiero na końcu. W sześciu dalszych trenach, zawierających opowieść o Urszulce i jej śmierci, boleść uwydatnia się jako świeża.

W następnych (9—13) usiłuje szukać pociechy w „mądrości“, a nie znajdując jej gardzi mądrością, szydzi z enoty, traci wszelką

nadzieję, nawet bluźni. W trenach 14. do 18. szuka ukojenia w lutni, we wspomnieniach poetycznych, ulgi w płaczu, nareszcie zwraca się ku Bogu, od którego oczekuje litości i zmiłowania. Następuje tren 19 — ukojenie. Jednocześnie uczucie przenika cały poemat: uczucie smutku, potęgujące się w miarę wspomnień, dochodzące do rozpaczony w trenie środkowym i wracające do wiary, jako jedyne źródła pociechy. Forma ostatniego trenu świadczy o rzeczywistej nie fikcyjnej uldze. Jest ona epiczno-dydaktyczna, dykcya spokojna, rozmiary okazują myśl wypoczętą.¹⁾

Reminiscencye. Kochanowski tworząc swój poemat wiedział, że już nieraz ludzie wielkie bóle swoje wyrażali we formie utworów poetycznych. Stąd płynie we wstępie owa inwokacya do poetów greckich, aby mu użyczyli środków do opłakiwania straconej córki. Musiał też niewątpliwie znać treny Jeremiasza z 6 w. przed Chr., boć właśnie skończył tłumaczenie psalmów. Czy można przypuszczać,

1) R. Pleniewicz w dziele swem o Kochanowskim (Wyd. pomn. t. IV str. 611 i dał.) mniema niesłusznie, że treny 1, 5, 12, 13, 14, 15 i 16. przerywają naturalny ciąg myśli i włożone zostały do całości później. Pierwotna całość obejmowała tedy treny 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 17, 18 i 19. Twierdzenie to na żadnej podstawie nie oparte nie wytrzymuje sądu krytycznego zwłaszcza, że całość Trenów przenika uczucie jedno tak, iż nie się z tej całości bez szkody usunąć nie da. Twierdzenie tegoż autora, jakoby Urszula umarła na gruźlicę błony mózgowej (meningitis tuberculosa) jak również dowolnem.

nie znał żalów Antygony, żegnającej przed-
 niernymi żalami życie, lub że nie znał
 karg Priama, Hekuby i Andromachy nad zgo-
 em Hektora z Iliady? Podzielał także na
 ówni z wiekiem uwielbienie dla Petrarcki i jego
 łaczebnych sonetów po zgonie Laury, a ślady
 tego uwielbienia znajdują się nawet w epigra-
 matach. Mimo tego nie można mówić, żeby
 poeta w swym utworze kogokolwiek naślado-
 wał, gdyż nieszczęście, jakiego doznał, dość
 silnie mu dolegało, — i mógł z własnej piersi
 wydobywać głośne jęki czy żale. Dadzą się
 otoli wskazać drobne reminiscencye, może mi-
 nowolne. I tak obraz słowika, broniącego
 swych piskląt w pierwszym trenie wzięty jest
 z 270 sonetu Petrarcki. Pomysł zstąpienia
 z nieba Urszuli, gwoli pocieszeniu, znajduje
 się również u Petrarcki w sonecie:

„Kwilą ptaszęta w gaju, brzmi wietrzyka itd.“

Tam podobnie ukazuje się „Laura“, po-
 ciesza poetę, zapewniając, że jest w niebie i że
 jej tak lepiej, niżby było na ziemi.

Ze starożytnych poetów spotyka się zale-
 dwie parę miejsc, przypominających: ustępik
 z Antologii greckiej (IV. 247 wyd. Jacobsa),
 oraz miejsce Edypa w Kolonos, wiersz 1680.¹⁾

To niemal wszystko, co da się powiedzieć

1) Nehring, Studya str. 52.

o zależności, jeżeli nie uwzględnimy zależności ducha od literatury klassycznej. Rzecz prosta bowiem, że Kochanowski i w myślach ogólnych i w środkach uspokojenia się szedł torem filozofów starożytnych, zwłaszcza Cyncerona i Seneki. Co innego jest atoli suche rozumowanie filozoficzne a obrazowanie. Poeta, choćby miał nawet podkład myślowy, jeśli przekształca go na obrazy — tworzy rzecz nową. A pod tym względem Kochanowski nie potrzebował szukać pomocy u nikogo.

Obrazowanie w Trenach. Natura opiewanego przedmiotu wymagała całości, podzielonej na drobne ustępy, gdyż uczucie w tym stopniu nateżenia nie może wylewać się w długich tyradach. Silne uczucie trwa krótko, a natura ludzka choćby z przyczyn samozachowawczych pragnie się odeń uwolnić. Natomiast wszakże i wiersz bywa urozmaicony i zwrotka różnoraka i język nader barwny, nader obrazowy. Jestto właśnie jedna z potężnych zalet Trenów, jedna z przyczyn, kwalifikujących utwór do rzędu arcydzieł, że forma tak wybornie dopasowana do treści, a język lśni się brylantami figur i tropów poetycznych. Przyjrzyjmy się przykładom. Poeta chętnie używa porównań dłuższych, chętniej, niż krótkich, a do tych dłuższych należą: w pierwszym trenie porównanie śmierci, matki i Ur-

zuli do smoka, ptaszka samiczki i słowiczków. W czwartym trenie śmierć porównana do człowieka, trzęsącego owoc niedojrzały; w trenie piątym dom, matka, Urszula, śmierć — porównana do ogrodu, oliwki, małej oliwki i ogrodnika, który nieostrożnie podciął małe drzewko, padające u stóp drzewa starego. W trenie dwunastym Urszula porównana z kłosem, który pada nie doczekawszy żniwa. W trenie trzynastym złudne i krótkie życie Urszuli porównane do snu, łudzącego „wielkością złota“ zmysły, a wnet znikającego. Tren piętnasty daje porównanie dzieci Nioby do kwiatów, „podsieczonych kosą“, tren 18. niemoc naszą wobec mocy Bożej równa z tajaniem śniegu na górach pod wpływem słońca, tren 19. wreszcie porównywa Urszulę z żeglarzem, który wyruszył na morze, ale przeczuwając burzę chroni się do brzegu.

Za tem idą mnogie i piękne przenośnie, śmiałe, nowe, pełne poezyi: „głuchy grób“ (2), „suszę swe kości“ (2), „śmierć trzęsła owoc niedojrzały“ (4), „serca krajały się“ (4), „Oliwka mdleje“ (5), „progi mądrości“ (9), „niepomny źródło“ (10), „grzebać nadzieję“ (12), „kamienne serce“ (14), „szalone wiatry“ (15), „śmierć łzami karmiona“ (19), „sen żelazny“ (7), „śmierć bieży“ (16), „żałość piecze“ (19), „świat słodzi“ (19) i t. p.

A jak częste i liczne są malownicze przymiotniki np. „sroga“, „niepobożna śmierć“, „kryjome gniazdeczko“, „ucieszone gardłko“ i t. p., a jak częste też uosobienia, kontrasty, nawet allegorye. To prawda, że „Treny“ są owocem artysty, wybornie władającego mową polską a wyćwiczonego w niej długiem uprawianiem i łamaniem ciężkich trudności przy tłómaczeniu Psalterza. Jakkolwiek bądź należą „Treny“ pod względem wykończenia do najlepszych dzieł poetycznych wieku XVI.

Znaczenie. A jednak — rzecz dziwna — i Kochanowski i nawet spólcześni nie wedle wartości cenili ten poemat. Psalterz miał do r. 1641 ani mniej ani więcej tylko dwadzieścia trzy wydań, Fraszek było 9 wydań, Pieśni toż samo, Trenów, było wszystkiego dwa wydania. Sam zaś poeta nazwva je „lekkimi“ rymami. Nic w tem nie było dziwnego. Kwilenie na temat osobistych dolegliwości, dziś tak pospolite u poetów — w tych czasach życia i poświęceń obywatelskich wydawało się czemś niegodnem. Indywidualizm — dziecię nowożytnej literatury — nie występował w tak ostrej formie. A dzieci, ich przybytek lub strata toć to rzecz ustronia rodzinnego. Poeta, który zacinał pióro, aby w Satyrze prawić o kwestyach państwowych, który w „Odprawie“ sięgał w głąb zagadnień ogólnoludzkich,

a w Psalmach opiewał uczucia najpodnioslejsze, — taki poeta uważał zajmowanie czytelnika rymami, dziecku poświęconymi — za nadużycie jego powolności. Jednakże od połowy 17. wieku dotąd mamy ośmdziesiąt z górą wydań „Trenów“. Wielu poetów naśladowało je, Książnin przełożył na język łaciński, Oleszczyński, znakomity polski rzeźbiarz z pierwszej połowy obecnego wieku, wykuł posąg z głazu, Moniuszko dorobił melodyę do „Trenów“, Matejko pędzlem otworzył ostatnie pożegnanie Kochanowskiego z Urszulą. Kazimierz Brodziński, wyraził się o nich krótko lecz pięknie i prawdziwie, że Kochanowski w sercu je swoim *wynalazł* i dla tego są arcydziełem.

Pieśni. Geneza i przegląd. Jakkolwiek dwie księgi pieśni wyszły po raz pierwszy w 1586 roku w drukarni Łazarza, a może nawet w 1589, którą to datę znajdujemy na ostatniej karcie wydawnictwa, to jednak pisał je poeta w różnych porach życia, przez cały ciąg jego, jak to zresztą uwydatniliśmy w toku życiorysu. Im też zawdzięczał w znacznej części swoją sławę, gdyż już Łukasz Górnicki, wydając w 1566 swego „Dworzanina“ wspomina o znanych powszechnie pieśniach i fraszkach naszego poety.

Pierwsza księga zawiera dwadzieścia, druga zaś dwadzieścia cztery pieśni. Pisał je poeta w różnych usposobieniach, jak w różnych

porach życia, bądź pod wpływem rozmaitych okoliczności miejscowych, bądź też ulegając chęci przyswojenia utworów rzymskich poetów naszej literaturze. Do oryginalnych należy w księdze pierwszej pieśń czwarta, która wyraża myśl, że miłość jest słodką niewolą; ale miłość bez wzajemności równa największemu nieszczęściu. Podobnież pieśń 7 i 8, wypowiedające uczucia poety przy rozstaniu się z ukochaną i tęsknotę za nią. Pieśń dziewiąta radzi w zmiennych kolejach losu chować zmysł jednostajny, pieśń dziesiąta zawiera prócz pięknego wstępu pochwałę królów polskich, pieśń dwunasta uskarża się na zawód w miłości, pieśń trzynasta napisana podczas noclegu w Radoszkowicach za Wilnem w 1568 r. zagrzewa Polaków do męstwa we walce z Moskalami, piętnasta znów ubolewa nad zawiedzioną miłością, ośmnasta jest satyrą na pijaństwo, dziewiętnasta wyrzuca starej babie niewczesne zaloty, dwudziesta zachęca do wesołości, w dwudziestej drugiej poeta godzi się z losem po jakiejś dotkliwej stracie, w 23. wreszcie skarży się na niewdzięczność kochanki. W drugiej księdze oryginalne są: pierwsza w 1558 r. napisana o wylewie rzeki, druga, wzywająca Hannę do Czarnolesia, trzecia o cnocie, piąta o napadzie tatarów na Podole w 1575 roku, szósta na śmierć Zofii Odrowążówny ze Spro-

wy w 1580 r., siódma o twórczości poetyckiej budzącej się w chłodach lipy w skwarne lato, ósma pisana w czasie bezkrólewia po ucieczce Henryka Walezego, dziewiąta, w której poeta dodaje otuchy w zmiennych losach, dziesiąta ku pochwałę dobrej żony, trzynasta po traktacie Zapolskim z Carem Iwanem w 1582 r. czternasta omawia obowiązki rządzących, dwudziesta napisana z powodu zaprosin Piotra Myszkowskiego w 1577 r., gdy przeszedł na biskupstwo krakowskie. Najpiękniejsze wśród tych pieśni są w pierwszej księdze dziesiąta i trzynasta; z drugiej piąta i siódma.

Dziesiąta — znana powszechnie pochwałą królów polskich — napisana zwrotką saficzną. We wstępie wznosi się poeta ku niebu i widzi tam cały szereg królów od Lecha począwszy, na ostatnim Zygmuncie starym skończywszy. Każdego charakteryzuje wedle jego głównego przymiotu zwięźle ale dzielnie i trafnie, jednym lub paru słowy, jednym zdaniem. Całość czyni podniosłe wrażenie i może nawet nosić miano ody.

Trzynasta pieśń narzeka na gnuśność współobywateli a powstała w 1568. Kochanowski towarzyszył Zygmuntovi Augustowi do Radoszkowic o 24 mil od Wilna, dokąd król wraz z wojskiem pociągnął. W radoszkowickim zamczku, położonym w równinie, otoczonej ze-

wsząd lasami, stanął król ze swym dworem, rycerstwo zaś rozłożyło się wokół miasta i zamku w namiotach. Obraz ten maluje poeta w pierwszej zwrotce. W następnych zarzuca społecznym zamięłowanie gnuśnego pokoju, zachęca do poniechania zbytkownych biesiad, przypominając zwycięstwa pod Starodubem i Orszą.¹⁾

Piąta pieśń księgi drugiej powstała pod wrażeniem napadu Tatarów na Podole. Uprawdzili oni 55,000 jeńców, nie mówiąc o zabitych oraz łupach, zabranych w złocie, srebrze, szatach, koniach i rogaciznie. Napad nastąpił 8. września: 80,000 ordy pozornie rozbitej przez Konstantego Ostrońskiego, złupiło i wyludniło Podole. Poeta oburza się osobliwie na uprowadzenie w jasyr dzieci i niewiast. Wzywa tedy w gorących, pełnych uczucia żalu i zgrozy słowach do odwetu. „Wsiadamy!” woła, rzucając hasło wyprawy, lecz nikt nie staje, bo wszystkich trzymają półmiski. Skujmy „talerze na talary” — zachęca — dajmy te talary, które posłowie nasi wśród przepychu miotali po drogach obcych stolic — na potrzeby wojenne, a sami chrońmy się ku „gwał-

1) Rom. Plenkiewicz przypuszcza, że „dwie ostatnie zwrotki tej pieśni dodane później do pierwotnej osnowy, kiedy już odkryto sprzysiężenie. Domysł niuzasadniony niczem. Zwrotki te zresztą zupełnie dostrajają się do tonu panującego w całej pieśni i wcale w rażącej sprzeczności z pierwszemi nie pozostają (Wyd. pomn. t. IV. str. 428).

towniejszej potrzebie“. Kto bowiem nadstawia najpierw pierś, to po jej przebiciu próżnoby chwytął za tarczę. Wiele wzgardy i sarkazmu leży w ostatniej zwrotce, w której się poeta lęka, aby przysłowie „mądry Polak po szkodziu“ nie zmieniło się na inne, że i „po szkodziu i przed szkodą głupi.“

Znaczenie pieśni. W pieśniach Kochanowskiego, znanych w odpisach szeroko w ówczesnej Polsce, pojawia się po raz pierwszy u nas prawdziwa poezya. Rej nie był poetą. Czyto, że mając dość żywą wyobraźnię, nie miał dość wyrobionego języka do wyrażenia uczuć i do tworzenia obrazów poetycznych, czy też dla tego, że w wyborze przedmiotu nie zważał na cel poezyi, która ma oddziaływać na wyobraźnię i uczucia. Kochanowski natomiast umiał i przedmiot odpowiedni wybrać i zużytkować go właściwie, a nadto posiadał mowę polską tak zupełnie, że mu się naginała do obrazowania. Jeśli u Reja pośród obrazów poetycznych znajdujemy pospolicie tylko porównanie — często zgoła niewytworne — i metaforę, to u Kochanowskiego występują tropy i figury poetyczne w całym bogactwie i mnogości, przyswojonej od najlepszych poetów starożytności.

W pieśniach Kochanowski częstokroć przechodzi od opisowości do liryki, kreśląc w spo-

sób przedmiotowy wprowadzie ale pełen wdzięku rodzajowe obrazki z natury. A uczucie zwłaszcza patryotyczne, zaprawione goryczą przygany lub solą sarkazmu, zdobywa sobie u niego wyraz tak silny, tak dźwięczny i doniosły, jak u żadnego drugiego poety wieku Zygmunarów. To też pieśni były poczytne i mają duże znaczenie w naszej literaturze, dają bowiem wyraz piękniejszego jej rozwoju.

Fraszki. Wyszły po raz pierwszy w 1584 roku, ale podobnie jak Pieśni pisane były przez ciąg całego życia, zwłaszcza odkąd poeta tworzyć zaczął po polsku. Najwięcej ich zapewne powstało podczas pobytu poety przy dworze, a zwłaszcza podczas biesiad w wesołym gronie, otaczającym Myszkowskiego.

„A cóż czynić? pijaństwo zbytnie zdrowiu szkodzi, gra też częściej z utratą, niż z zyskiem przychodzi...”

„Wy tedy, co kto lubi, moi towarzysze —
Pijcie, grajcie, miłujcie — Jan fraszki niech pisze.”

Tak się sam poeta wyraża o ich powstawaniu. A w innej fraszce powiada, że

„Fraszki tu niepoważne z statkiem się zmieszały”.

Istotnie znajdują się pośród fraszek wierszyki i wesołe, nawet tłuste i poważne. Nie wszystkie tedy powstały przy biesiadniczym stole. Poważne zawdzięczają swe istnienie czy to

okazyom z życia poety, czy jakimś troskom zwłaszcza w okresie wiejskim. Do wesółych a zatem wcześniejszych fraszek zaliczają fraszkę o koźle (16 ks. II). Kozieł pił do północy, upił się i nie mógł trafić do domu; ujrawszy przechodnia pyta, czyby mu nie mógł wskazać jego „gospody.“ Ten żąda odeń nazwiska, a gdy powiedział, że się nazywa kozieł, usłyszał w odpowiedzi: „Idźże spać do chlewa.“ Górnicki w Dworzaniu (ks. II.) opowiada tę anegdotę i dodaje: „rzecz tę Kochanowski we Fraszkach powiedział.“ Widocznie więc fraszki były, jak Pieśni, znane — a do tych wcześniejszych zaliczają też 55 ks. I., 25 ks. I., 55 ks. III., 47 ks. III. i inne.

Do tych wesółych, należy też fraszka „Do doktora Hiszpana.“ Hiszpanem tym jest Piotr Royzius de Moros, który „łączył poważną naukę prawa z wybrykami rozpusty“. Był on profesorem prawa rzymskiego, później radcą królewskim i sędzią w sądach nadwornych, żył w przyjaznych stosunkach z ludźmi wybitnymi, jak z Trzycieskim, Rejem i Kochanowskim. Dowcip i łatwość pożycia skarbiła mu popularność, bo był on, jak Górnicki poświadcza „i bardzo uczony i na odpowiedź dziwnie skory.“ To też w tem całym gronie, które z Ko-

raz „nasz dobry doktor nie doczekawszy wieczery udał się na spoczynek, hulaszce grono wzięło szturmem jego mieszkanie, zmusiło go do picia, aż mu się „mózg we łbie zamięcił.“

„Trudny — powiada — mój rząd z tymi pany,
Szedłem spać trzeźwo, a wstanę pijany.¹⁾”

Nadwornym doktorem Padniewskiego był znów niejaki Jakób Montanus, którego Padniewski obdarzał licznemi beneficjami, między innemi także archidyakonatem lubelskim. Do uposażenia tej godności należała wieś, nazwana Dziesiąta, odległa o pół mili od Lublina. Poeta nasz żartując sobie z doktora, pisze taką fraszkę :

„Pierwszą, wtórą i trzecią, czwartą wieś i piątą,
Szóstą także i siódmą, ósmą i dziewiątą,
Nie wiem, miły doktorze, w której masz krainie,
Jam tylko był w dziesiątej, która przy Lublinie.

Pomiędzy tymi żartobliwymi wierszykami, — a jest ich ilość przeważna — znajdują się też stateczne, o myśli głębszej, albo też malujące jakiś obrazek, jakiś nowy szczegół z życia. Do tych należy np. „O żywocie ludzkim“, „o zazdrości“, „na pany“, „człowiek boże igrzysko“, „na dom w Czarnolesie“, „na lipę“, „prośba o deszcz“, „do fraszek“ i in.

go też fraszką, chlubił się swą piękną lipą i głosił wdzięki jej we fraszcze, martwił się długą i prózną dla rolnika posuchą — i prosił Boga o deszcz, chciał komu powiedzieć ostrą prawdę — fraszką tę prawdę wyowiada, słowem nie tylko się śmieje i żartuje, ale obrazki wdzięczne kresli i nawet własne życie opisuje we fraszcze: „do gór i lasów.“

Znaczenie. Sam poeta w jednej z fraszek wyraził się o tym ulubionym przez społeczeństwa kształcie poetycznym w następujący sposób:

„Fraszki nieprzeplacone, wdzięczne fraszki moje!
W które ja wszystkie kładę tajemnice swoje;
Bądź łaskawie fortuna ze mną postępuje,
Bądź inaczej, czego snąć więcej się najduje.
Obrałliby się kiedy kto tak pracowity,
Żeby z was chciał wyczerpać umysł mój zakryty:
Powiedziecie mu, niech próżno nie frasuje głowy,
Bo się w dziwny labirynt i błąd wda takowy,
Skąd żadna Ariadna, żadne kłębki tylnie
Wywieść go mózdz nie będą, tak tam ścieżki mylne.“

Sam się tedy poeta przyznaje, że składa we fraszki swoje tajemnice, ale zarazem okrywa je tak i osłania, że nikt nie jest w stanie ich dociec. W istocie tedy niektóre fraszki mogą dostarczyć drobnych rysów charakterystycznych, mogą objaśnić jakiś pogląd, wskazać jakiś szczegół do życia — i stąd wypływa pierwsza racya do znaczenia fraszek w naszej literaturze.

Mogą niektóre z nich służyć za materiał biograficzny do charakterystyki poety i człowieka. Ale w daleko szerszym zakresie odnoszą się one nie do poety, jeno do stosunków obyczajowych. Kochanowski zajmował przy dworze dość wydatne stanowisko, jako człowiek wysokiej i wyjątkowej inteligencji i wykształcenia; szczycił się przyjaźnią osobistości możnych i wpływowych, pozostawał w zażyłych stosunkach z licznem i doborowem gronem ludzi, znanych całej ówczesnej Polsce. To też — skoro wiemy, że Fraszki w znacznej części stanowiły owoc życia dworskiego, musimy w nich szukać śladów towarzyskiej obyczajowości sfer tych i jako takie mają one również niemałe dla nas znaczenie, gdyż pozwalają nam wniknąć w stopień oświaty, cywilizacji i uobyczajenia sfer inteligentnych w Polsce 16. wieku. To jest rzecz pewna i o tem świadczy dziewięć wydań do r. 1641, że były one bardzo przez społecznych lubiane, a zatem przypadają im do usposobienia. „W tych czasach — mówi prof. Tarnowski — kiedy ludzie mniej czytali, pism peryodycznych nie mieli, a książki rzadsze, droższe i poważniejsze przeważnie, w czasach, kiedy rozmowa sama była mniej wyrobiona i płynna, anegdota takie lub wierszyki były dla ówczesnych ludzi tem, czem są dla nas wiadomości brukowe po

dziennikach, po części tem, czem są humorystyczne dzienniki, a nieraz były przedmiotem i materiałem towarzyskiej rozmowy, jej ułatwieniem, zastępowały towarzyski dowcip, towarzyską obmowę, wreszcie plotkę.¹⁾ Z tych dwóch źródeł i osobistego życia poety i towarzyskiego życia otoczenia jego — wypływa znaczenie Fraszek Kochanowskiego.

Nakoniec, kiedyśmy rozpatrzyli i życie i działalność poetycką tego wielkiego pisarza 16. wieku, nie od rzeczy będzie rzucić okiem na całość i zdać sobie sprawę z pytania: jaki to był talent, jaki poeta i jakie znaczenie ma działalność jego zbiorowa dla naszego piśmiennictwa.

Znaczenie Kochanowskiego. „Jeżeli chcesz wiedzieć — pisze prof. Tarnowski — jakim był wiek 16. w Polsce, poznać go w jego religijnych uczuciach i walkach, w jego politycznych pojęciach i dążeniach, w jego filozoficznych dociekaniach i wątpliwościach, w jego moralnem i umysłowem i towarzyskiem życiu, w nastroju jego uczuć, smutku czy radości, w jego wesołości i żarciu, jeżeli chcesz poznać, czem była cywilizacya polska 16. wieku, jak wyglądała na stopniu najwyższym, którego dosięgła, czytaj Kochanowskiego, bo to wszystko

1) Jan Kochanowski str. 205.

znajdziesz w nim, tego się z niego możesz dowiedzieć z pewnością.“¹⁾

W Kochanowskim tedy skupiły się znamienne rysy wieku, o duszę jego obły się i płętno swe na niej wryły a następnie znalazły swój wyraz w jego poezyi prądy, które wichrem biegly przez wszystkie europejskie literatury. Humanizm i odrodzenie, gorączka reformacyi i zwrot reakcyjny ku jedności kościoła Bożego, a przytem kwestye, które do dna wstrząsały życiem naszego społeczeństwa, — wszystko to wryło się na tej wybranej naturze. A jednak nie był on jednym z takich olbrzymów, jak Dante lub Szekspir. Jego wyobraźnia nie była bardzo lotną i żywą, jego rozum — choć niepospolity — nie był genialnym, jego uczucie — choć szczere i rzwne — nie było potężnem i głębokiem. Ale natura to była nadzwyczaj harmonijna: pierwiastki jego umysłowości układały się tak, że żaden nad innym nie brał przewagi. Wykształcony gruntownie i wszechstronnie, znający literaturę klasyczną — rzymską i grecką, jak żaden ze współczesnych poetów, z późniejszych zaś chyba Szymonowicz i Sarbiewski, znający przytem włoską i francuską, — umiał jednak stać się oryginalnym i nie uledz

1) Jan Kochanowski str. 456.

przeważnym wpływom żadnej. A dla nas jeszcze z innego źródła wypływa jego znaczenie.

„Ten człowiek, który geniuszem nie był, który do największych nawet się nie zbliża, dokonał tego, co pomiędzy największymi zrobiło tylko dwóch: Homer i Dante. Stworzył z niczego poezję całego jednego narodu: stworzył ją odrazu wzniosłą, szlachetną, narodową i piękną.“¹⁾ Miał on prawie tylko jednego poprzednika — i to bez uzdolnienia poetycznego, miał język niezgrabny i niewyrobiony, a stworzył język poetyczny, zdolny oddać każdą myśl, każdy obraz i każde uczucie. Uprawiał z powodzeniem niemal wszystkie naówczas używane rodzaje poezji epicznej, lirycznej i dramatycznej, mianowicie pieśń liryczną i opisową, odeę, hymn i psalm, sielankę, sonet, tren, epigramat, fraszkę, elegię, satyrę, poemat dydaktyczny i opisowy, oraz tragedję. Pisał przytem rozmaitego rodzaju zwrotką, tworząc na wzór klasyków greckich i rzymskich najsztuczniejsze. Pindara za wzór bierze w poematach łacińskich „ad Stephanum Bathorrhœum“ i „in nuptias Joannis de Zamoscio...“ Jestto niezwykły objaw w tym czasie, gdyż trzeba było posiadać gruntowną znajomość grecczyzny, a posiadał ją nasz poeta, skoro uzupeł-

1) Tarnowski u. s. 448.

niał Aratusa Cycerona na podstawie greckiego oryginału. Zresztą znajomość iloczasu i budowa rytmiczna poszczególnych wierszy łacińskich są bez zarzutu.

„W poezji lirycznej — próbował wszystkich tonów i form, jakie tylko znalazł u Greków i Rzymian.“ W poezji dramatycznej stworzył jeden tylko utwór „Odprawę“, o utworze tym zaś wydał taki sąd Mickiewicz, porównując go z Ifigenią Goethego. „Kochanowski pod względem mocy i namiętności był niższym, ale podobno daleko czystszy, daleko bardziej greckim, niż Goethe. Wybornie on zużył i wydał wszystko, co znalazł w pismach greckich.“

A jak był tegim poetą i humanistą, tak był też niepospolitym obywatelem kraju. Pozostawał on w blizkich stosunkach z ludźmi, którzy — jak to powiadają — tworzyli naszą historję 16. wieku, przez serce jego przepływał pełnym strumieniem prąd życia obywatelskiego, wywołując w jego umyśle oddźwięk, który mu daje dziś chlubne świadectwo. Nie holdował, jak wielu genialniejszych odeń w Europie poetów artystycznym teoryom, ale owszem niejednokrotnie wyrażał się, że muza jego służyć powinna sprawie publicznej. Do reformy poetycznej przystąpił ze świadomością swego zadania i dokonał jej chlubnie. Pod tym względem podobny do króla Stefana. „Jeden i drugi

sercem i rodzajem swego geniuszu Polak, jeden i drugi chował się w wielkiej szkole europejskiej cywilizacyi. Obadwa nowatorowie śmiali ale roztropni, znali oni oba miarę i zakres środków, którymi rozporządzać mogli. Usiłowali ująć w karby i zorganizować jeden Rzeczpospolitą, drugi literaturę. Jeden chciał stworzyć w Polsce europejskie państwo, drugi europejską sztukę.“¹⁾

Już społeczeńsi cenili go wedle zasługi i uważali za największego poetę polskiego. Klonowicz w „Żalach nagrobnych“ nie widzi nikogo, ktoby mógł godnie w spadku po nim gęśl objąć.

„Chcieliśmy — powiada — twe gęśli oddać pasterskie-
[mu bogu

Na pustyniach arkadyjskich, przy kolącym głogu,
Nie chciał przyjąć upominku, bo nie ufał sobie,
Żeby więc brakiem nie stanął i wtórym po tobie.“

Zapożyczają się u niego i społeczeńsi i późniejsi, czytają go i chwają i lubują się w nim dwa pokolenia aż do połowy 17. wieku. Potem nastały czasy zawichrzeń, burz posępnych, upadku Rzeczypospolitej i upadku literatury. Kochanowskiego prawie zapomniano. Dopiero pod koniec wieku 18. odradzający się duch polski, odradzająca się literatura wydobyła

1) Mickiewicz, *Lekeya* XXXVI. z 11. czerwca 1841 r.

z niepamięci cenne dzieła księcia poetów naszych z wieku XVI. Odkąd też w 1767 po wieku całym wydano na nowo rymy Kochanowskiego, odtąd aż do chwili bieżącej znaczenie jego potężnieje, znajomość dzieł się upowszechnia, przeto słusznie sam o sobie w Muzie powiedział:

„Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za laty
Nie będą moje czułe nocy bez zapłaty;
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą czas późniejszy;
I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony.“

Zaprawdę zasłużył sobie na to w zupełności „Odprawą“, „Psałterzem“ i Trenami.“

BIBLIOGRAFIA.

I. O życiu i dziełach.

Niegoszowski Stanisław. Zbiór epigramatów łacińskich, Myszkowskiemu przepisany, na zgon Kochanowskiego, który w „czterdziestym drugim“ roku życia przedwcześnie zeszedł. W Krakowie u Łazarza 1584.

Klonowicz Seb. Żale nagrobne na śmierć poety zacnego. 1585.

Jan Januszowski. Przedmowa do dzieł J. Kochanowskiego i dedykacja Myszkowskiemu r. 1585.

Joachim Bielski. Oda do Karśnickiego i Kronika polska.

Bezimienna przedmowa do wydania Joannis Cochranovii Lyricorum... Kraków u Andrzeja Piotrkowczyka w 1612.

Miaskowski K. Lutnia Jana Kochanowskiego, wielkiego poety polskiego w 1612 r.

Starowolski. Scriptorum Polonicorum Hecatomtas. 1625.

Kochowski. Poetowie polscy — wiersz.

Oloff. Polnische Liedergeschichte u Knocha w Gdańsku w 1744 r.

Jul. Urs. Niemcewicz. W d. 10. listopada 1808 na posiedzeniu Towarz. przyj. nauk miał mowę na pochwałę Jana Kochanowskiego. (Rocznik VIII. 33—55), a w r. 1816 napisał wierszem komedyo-operę p. t. Jan Kochanowski w Czarnolesie.

F. Bętkowski. Historia literatury polskiej, X. Juszyński w Dykcyonarzy poetów polskich (1820), Euzebiusz Słowacki w Rozbiorach pisarzów i Teoryi wymowy i poezyi, Osiński w „Wykładzie literatury porównawczej“, Brodziński w „Uwagach nad duchem poezyi polskiej“, „Listach o polskiej literaturze“, „Kursie Estetyki“, w „Literaturze polskiej.“

Stanislas Rzewuski: De la Poésie lyrique, et en particulier de Jean Kochanowski lyrique polonais; dissertation présentée á l'examen par S. Rz., licentié aspirant au grade de docteur. Paris 1824.

Muzeum domowe 1836.

Rozmaitości lwowskie r. 1839 nr. 41. Pamięć o Janie Kochanowskim.

Tamże r. 1843 nr. 48. o krześle Jana Kochanowskiego.

Klem. z Tańskich Hoffmanowa. Jan Kochanowski w Czarnolesie, obrazy z końca 16. wieku. Lipsk, 1842. 2 t.

Tyszyński Amerykanka w Polsce, romans 1837 r. List 24.

Przyjaciół ludu. 1837. Artykuł p. t. O Janie Kochanowskim i jego stosunku do wieku 16. p. H. C. (egipski).

J. I. Kraszewski. Jan Kochanowski. (Nowe studia literackie II. 7—111).

Mickiewicz w kursach Literatury słowiańskiej; (lekcya 35. z 4. czerwca 1841., lekcya 36. z 11. czerwca). Wiszniewski w Historji liter. polskiej, też Wojcicki, Lesław Łukaszewicz, Dembowski, Maciejowski, Majorkiewicz, Kondratowicz, Bartoszewicz, Zdanowicz-Sowiński, Kuliczkowski, Spasowicz, Nitschman, Nehring, Rogalski, Mecherzyński, Lewestam, Rycharski i in.

Krasicki Aleksander hr. Kilka słów o Kochanowskich. Bibl. Ossolińsk. r. 1843 t. 6.

Rymarkiewicz. Lutnia Jana Kochanowskiego. Poznań 1857.

Bartoszewicz Jul. O przodkach J. Kochanowskiego. Kronika wiadomości krajow. i zagranicznych. Warszawa 1856. nr. 208.

Przyborowski. Wiadomość o życiu i pismach Kochanowskiego. Poznań, 1857.

Bartoszewicz Jul. O kasztelanii połanieckiej Kochanowskiego. Bibl. warsz. 1858.

Przyłęcki Stanisław. Żywot i pisma Jana Kochanowskiego w 2. tomie wyd. Turowskiego str. 187.

J. Przyborowski. Probstwo poznańskie. Bibl. warsz. r. 1859.

Encyklop. powsz. Orgelbranda. Artykuł o Kochanowskim p. I. P. Warszawa 1863.

Jan Kochanowski p. J. Opiekun domowy 1865.

Wojcicki. Śmierć Urszuli Kochanowskiej. Kłosa t. III. 1866.

Margr. de Noailles. La poesie polonaise. Le Correspondent. 1866.

Ks. Józef Gacki. O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacyach. Warszawa 1869.

Tenże. Czarnolas, dziedzictwo Jana Kochanowskiego. Bibl. warsz. r. 1869.

Szujski. Odrodzenie i reformacya w Polsce.

Plenkiewicz R. Jan Kochanowski wedle najnowszych opracowań. Ateneum 1876.

Löwenfeld Rafał. Johann Kochanowski und seine lateinischen Dichtungen, ein Beitrag zur Literaturgeschichte der Slaven. Posen 1878.

Dzieduszycki Woj. Ludzie i rzeczy z czasów odrodzenia. Kronika. Rodz. 1879.

Kochanowski Jan. Świat. Dwutygodnik dla młodzieży.

Rymarkiewicz. Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego, czyli Sycyna, Czarnolas i Zwoleń. Poznań 1880.

Tarnowski St. O Janie Kochanowskim trzy odczyty. Niwa 1880.

Szujski. Polen und Ruthenen. Wien 1882.

Windakiewicz Stan. Nieznane szczegóły o rodzinie Kochanowskich. 1884.

Tatomir Łucyan. Jan Kochanowski z 16. wieku. Lwów 1884.

Siedlecki. Jan Kochanowski. Wspomnienie ku uczczeniu pamięci w 300 letnią rocznicę jego zgonu. Kalendarz Czecha. Kraków 1884.

St. Rz.(ętkowski). Kochanowski w Paryżu, wspomnienie jednej chwili z życia poety. Bibl. warsz. 1884.

J. Kallenbach. Jan Kochanowski w uniwersytecie krakowskim na podstawie metryk uniwersyteckich. Ateneum 1884.

Tenże. Książka ofiarowana Grzebskiemu przez Jana Kochanowskiego. Przegląd polski 1884.

Małecki. Jana Kochanowskiego młodość. 1884.

Gasztowt. Poezya europejska XVI. wieku w stosunku do Jana Kochanowskiego. Przegląd polski 1884.

Podolanka. Obrazki z życia Jana Kochanowskiego. Kraków 1884.

Chlebowski Bron. Jan Kochanowski w świetle własnych utworów. Warszawa 1884.

Morawski K. Z życia towarzyskiego w epoce Zyg. Augusta. Przegląd polski. Sierpień 1884.

Małcurzyński Wit. Posiadłości rodziny Kochanowskich w ziemi radomskiej. Bibl. warsz. maj. 1884.

Bobrzyński M. Stanowisko polityczne Jana Kochanowskiego. Przegl. polsk. sierp. 1884.

Blatt Gust. Archaizmy w języku Jana Kochanowskiego. Spraw. Ak. Um. Komis. język. t. III. 1884.

Chmielowski P. Ostatnie lata Jana Kochanowskiego. Kłosa Nr. 1026. 1885.

Sokołowski Maryan. O wpływach włoskich na sztukę odrodzenia u nas. Z powodu wystawy zabytków z czasów Kochanowskiego. 1884.

Tomkowicz St. Kochanowski i poeci niemieccy XVII. w. Książ. pam. krak. 1884.

Ćwikliński Ludw. Zjazd histor.-literacki im. Kochanowskiego, odbyty w Krakowie 28—30. maja 1884.

Windakiewicz Stan. Pobyt Jana Kochanowskiego za granicą. Szkic biograficz. Kraków 1886.

Tenże. Życie dworskie Jana Kochanowskiego. Kraków 1886.

Tarnowski St. Jan Kochanowski. Kraków 1888.

Kallenbach J. Filozofia Jana Kochanowskiego. Przegl. polski 1888 styczeń.

Prace filologiczne. Kraków 1888. Kochanowski.

O Janach Kochanowskich. Bibl. warszaw. 1888. list.

Morawski Kaz. Andrzej Patrycy Nidecki. Kraków 1891.

Brückner A. Nowe przyczynki do dzieł Jana Kochanowskiego. Ateneum 1891.

Nowe przyczynki do dzieł Jana Kochanowskiego. Bibl. warsz. kwiecień 1891.

Tarnowski St. Co u nas o Kochanowskim pisano. Księga pamiątk. 1884.

II. O poszczególnych dziełach

Faleński Felicyan. Kochanowski, jako poeta liryczny. Tyg. illustr. 1864.

Bruchnalski Wilh. O budowie zwrotek w poezji polskiej do J. Kochanowskiego. Akad. Um. krak. XIII. 1889 r.

Sas Marcin. O miarach poematów łacińskich Jana Kochanowskiego i o ich wzorach. Rozpr. akad. um. Wydz. filolog. t. XVIII. r. 1893.

Krystyniacki M. Tulliusza Cyncerona — tłumaczenie Arata przez J. Kochanowskiego uzupełnione i poprawione. Lwów, 1883.

Parylak Piotr. O elegiach i odach łacińskich J. Kochanowskiego. Lwów, 1880.

Kallenbach. Kilka słów o elegiach łacińskich Kochanowskiego. Rozp. akad. um. w Krakowie 1883.

Pawlikowski Jan. Elegie łacińskie Jana Kochanowskiego. Rozpr. Akad. um. wydz. filol. t. XII. 1887.

Tenże. Kilka słów o stosunku Kochanowskiego

do Tybulla w elegiach łacińskich. Księg. pamiątk. 1884. (W 300. rocznicę J. K. Kraków 1884).

Chmielowski Piotr. Dwie Sobótki (Kochanowskiego i Goszczyńskiego). Studya liter. t. I.

Rymarkiewicz. O sobótce Kochanowskiego. Ateneum 1876.

Tenże. Jana Kochanowskiego Pieśń świętojańska o Sobótce wedle wydania Piotrkowczyka z 1617 r. objaśniona i oceniona. Poznań 1884.

Przyborowski Józef. Jana Kochanowskiego Pieśń o potopie. Ateneum 1876.

Parylak Piotr. O pieśniach Jana Kochanowskiego z uwzględnieniem poetów klasycznych. Lwów 1879.

Promyk Kazimierz. Jan Kochanowski, jego pieśni i pamiątki po nim. Warszawa 1884.

Faleński Felicyan. Fraszki Jana Kochanowskiego. Bibl. warsz. 1881.

Pogadanka o fraszkach Jana Kochanowskiego. Bibl. warsz. 1881.

Bystron Jan. Geneza. 28. fraszki. Przegląd polski 1884.

Polkowski X. O nieznanym rękopisie poematu „Zgoda“. Księga pam. 1884. (W 300 rocznicę Jana Kochanowskiego. Kraków 1884).

Morawski Kazim. Satyr Jana Kochanowskiego. Ateneum 1882.

Bandtkie Jerzy Sam. O szachach J. Kochan. Roczn. Tow. nauk. krak. XI. 1826.

Dzieduszycki Maurycy hr. Szachy w Polsce. (Czas. Dod. mies. T. III. Kraków 1856).

Witkowski Stan. Stosunek „Szachów“ Koch. do poematu Vidy „Scacchia ludus.“ Rozpr. Ak. um. w Krakowie. t. XVIII. r. 1893.

Brückner Al. Dr. Recenzja pom. wyd. dzieł Jana Kochanowskiego. w Archiw. für Slavische Philologie VIII. (o Psalterzu).

Sienicki Ant. Stosunek Psalterza przekładania Jana Kochanowskiego do Paraphrasis psalmodum Jerzego Buchanana. Sprawozd. dyr. gimn. w Samborze 1893.

Kallenbach J. Odprawa posłów greckich, jej wzory i jej geneza. Rozpr. Akad. um. krak. Wyd. fil. w 1883.

Nehring Wł. Odprawa posłów J. Kochanowskiego. Studya liter. str. 57.

Mecherzyński. O odprawie posł. greck. Bibl. warsz. 1849. t. III.

Plenkiewicz R. Geneza i rozbiór Odprawy posłów greckich. Bibl. warsz. r. 1896. t. III. str. 231 i d.

Biegeleisen Dr. H. Geneza odprawy posłów. Muzeum r. 1897.

Szujski. Zestawienie historyczno-literackie i estetyczne Trenów i Ojca zadżumionych. Roczn. Tow. nauk. krak. t. XI.

Faleński Fel. Treny Koch. Bibl. warsz. 1866.

Nehring. Treny Jana Kochanowskiego. Studya liter. str. 27 i d.

Mazanowski Ant. Treny Kochanowskiego a Ojciec zadżumionych. Słowackiego. Krytyczno-estetyczno zestawienie. Spraw. dyrekcji gimn. IV. we Lwowie. 1892.

Wydanie pomnikowe dzieł Jana Kochanowskiego w Warszawie r. 1884 tomów I—IV. Każde dzieło wydane krytycznie, objaśnione i poprzedzone krytycznym wstępem.

Biblioteka WSP Kielce



0217068